Nr 176. Kraków, Sobota 2 Sierpnia 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Rzaskowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do 30 Września . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . marek 6
Od 1 Sierpnia do 30 Września . „ 12

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Od Administracyi „Czasu“.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: **Podręcznik prawniczy,** książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z opłatną przesyłką 2 złr. 70 centów, następnie kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotemi wyciskami dzieła **Juliusza Słowackiego** w 6 tomach i „Ramoty“ **Augusta Wilkońskiego,** najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem za 5 złr.; jak również **Litwanię Grottgera,** 6 fototypij, tylko za **2 złr. 25** centów. **Wojna — Padół łez,** 11 obrazów heliograwurowanych, **4** złr., z przesyłką 4 złr. 30 cent.

Kraków 1 sierpnia.

Od chwili upadku ks. Bismarcka i powołania w jego miejsce nowego kanclerza ustaliło się w Niemczech mniemanie, że ani w zewnętrznej, ani w wewnętrznej polityce nie zajdą żadne radykalne zmiany, że dawny system rządzenia pozostanie mniej więcej takim samym, jakim był za czasów Bismarcka, ale wykonywanym będzie, szczególnie w zakresie polityki wewnętrznej w sposób mniej szorstki i natarczywy. Spodziewano się, że ustanie niejeden z tych nadzwyczajnych, często samo tylko oburzenie, zawsze demoralizczę sprawiających środków, jakiemi się usunięty dziś kanclerz w namiętnym swym sposobie dążenia do zamierzonych celów zwykł był posługiwać.

Jednym z takich środków, który nietylko wielkie i powszechne sprawiał oburzenie, ale po prostu wstręt i wzgardę powszechną obudzał, było posługiwanie się sprzedajną prasą, pozyskiwaną za pomocą znacznych sum, które na daleko pożyteczniejsze a przedewszystkiem przyzwoitsze cele obróconemi być mogły. Takim funduszem, przeznaczonym na kupowanie sobie pełzającej uczynności prasy, znanym pod wzgardliwą nazwą „gadzinowego“, były sumy zyskane z zabranego majątku koronnego królów hanowerskich w chwili wcielenia do Prus kraju Welfów. Majątek ten wynosił szesnaście milionów talarów a procenta od kapitału tego, wynoszące 2,400.000 marek oddane były w znaczeniu tajnego funduszu do dowolnej dyspozycyi ks. Bismarcka, służyć zaś miały, jak wówczas głoszono, do zapobiegania partykularystycznym dążnościom Welfów i ubezpieczać przez to całość zjednoczonych Niemiec. Ks. Bismarck używał jednak funduszu tego przeważnie na kupowanie sobie głosów dziennikarskich, które na każde skinienie w jego duchu i w kierunku popierania każdorazowych zamiarów jego odzywać się musiały. Była to ta sama prasa, której niedawno, w jednej z rozmów swych z osobami odwiedzającemi go w Friedrichsruhe, zarzucił tchórzostwo za to, że mu chwili, kiedy zachwianie się stanowiska jego było już rzeczą wiadomą, poparcia swego odmówiła.

Fundusz ten ma teraz być przelanym do jeneralnej kasy państwowej pruskiej i służyć wraz z innemi na ogólne cele państwowe. Do wniosku o zmianę dotychczasowego przeznaczenia tego funduszu ma być dołączonym memoryał, który przygotowuje podobno sam kanclerz Caprivi. W memoryale tym mają być wyjaśnione wszelkie cele, na jakie fundusz ten był dotąd zużywanym, w jaki sposób był oprocentowywanym i jakie zmiany w niektórych latach w wysokości zasobów z nie go czerpanych zachodziły. Wyjaśnienia te mogą się stać pod wielu względami wielce ciekawemi.

Wcielenie funduszu tego do ogółu funduszów państwowych pruskich zdaje się pozostawać w związku z zamierzonem uporządkowaniem finansów kraju tego przez obecnego ministra finansów Miquela. Znaczne ciężary, jakie na fundusze te spadają w następstwie nowej ustawy wojskowej, połączone z trudnością wynalezienia nowych źródeł dochodu, sprawiają, że rząd obecny nie zapatruje się tak pesymistycznie na zabiegi partykularystyczne a w szczególności welfickie, jak się na nie, zapewne tendencyjnie tylko, zapatrywał ks. Bismarck, a kanclerz Caprivi zamierza, o ile z dotychczasowych wystąpień jego sądzić można, zyskiwać sobie umysły raczej drogą pojednawczego postępowania, niż drogą nacisku wywieranego stucznemi środkami, z których jednym z bardzo skutecznych miał być, zdaniem poprzednika jego, nacisk wywierany za pomocą prasy gadzinowej. Względy te wpłynęły zapewne głównie na zmianę przeznaczenia funduszu welfickiego, a przyczyniło się do tego niezawodnie i życzenie wyrażone kilkakrotnie przez cesarza, aby go stosowniej niż dotąd w interesie państwa zużywać.

Pojawiają się też wiadomości w Niemczech, które jednak do rzędu nabożnych westchnień obozu welfickiego zaliczają, że fundusz ten nie przejdzie na własność pruskiej kasy państwowej, ale zwróconym zostanie potomkom króla Jerzego, a w szczególności księciu kumberlandzkiemu, inne znów, że Prusy zatrzymają kapitały zebrane ze sprzedaży hanowerskich dóbr królewskich, a oddadzą księciu kumberlandzkiemu Brunświk za formalne zrzeczenie się wszelkich praw do Hanoweru i że w tej mierze odbywają się już tajne rokowania. Wiadomości te, jakkolwiekby je niejedne względy słuszności usprawiedliwiały, znajdują jednak mało wiary w kołach, które zdają się być lepiej poinformowanemi, a w których przeważa zdanie, że pretensye potomków króla Jerzego uznane zostaną za przepadłe, fundusz zaś welficki przejdzie na własność pruskiej kasy państwowej.

Jednocześnie z wiadomością o przejściu administracyi funduszu welfickiego z rąk kanclerza do rąk pruskiego ministra finansów, pojawiła się też wieść, że i fundusz powstały z zatrzymywania płacy duchownym i z wstrzymywania wydatków na różne cele dyecezyalne przeznaczonych, nie pozostanie nadal w ręku rządowym, ale przedłożonym zostanie parlamentowi, skoro się tylko zbierze ponownie, wniosek przekazania go dyecezyom w myśl poprawek, jakie do przeszłoroczego, odrzuconego przez parlament projektu rządowego, wnosił przywódzca centrum Windthorst. Sprawdzenie się tej wieści byłoby nowym dowodem, że zamiar głoszony przez Capriviego dążenia do dobra państwa w zgodzie z wszystkiemi stronnictwami nie był pozbawionym wszelkiej podstawy i zdradzał dążność, której kanclerz rzeczywiście hołduje. Byłoby to dalszym rozwojem myśli, która już spowodowała zmianę w przeznaczeniu funduszu welfickiego, aby w przeprowadzeniu systemu rządowego zarzucić środki przymusowe używane tak namiętnie przez ks. Bismarcka, a posługiwać się raczej środkami pojednawczemi.

W sprawie upaństwowienia kolei Karola Ludwika.

Lwów 31 lipca.

(⊗) Komitet galic. Towarzystwa gospodarczego we Lwowie wniósł do ministerstwa handlu swego czasu przedstawienie o bezzwłoczne zasekwestrowanie linii Lwów-Podwołoczyska i Krasne Brody kolei Karola Ludwika, dalej o wdrożenie rychłego upaństwowienia linii Kraków-Przemyśl, a następnie wszelkich między koleją Karola Ludwika z jednej, a jeneralną dyrekcyą kolei państwowych i zarządem kolei czerniowickiej z drugiej strony zawartych karteli.

W tym samym przedmiocie wniosły również do ministerstwa handlu podania Wydziały powiatowe: Zaleszczyki, Nisko, Jasło, Tarnopol, Brzesko, Kolbuszowa, Limanowa, Czortków, Brzozów, Jaworów, Tarnobrzeg, Sanok, Brody, Rudki, Skałat, Staremiasto, Przemyśl, Jarosław, Brzeżany, Stryj, Krosno, Kałusz, Podhajce, Sokal, Cieszanów i Horodenka.

Na podanie to nadeszła obecnie decyzya ministeryalna. Ministerstwo handlu oświadczyło mianowicie, że kwestya sekwestracyi, a względnie upaństwowienia kolei Karola Ludwika była już przy sposobności rokowań względem budowy drugiego toru na linii Kraków-Lwów wyczerpująco rozważaną, musiano jednak odstąpić od jej urzeczywistnienia, ponieważ obecna chwila okazała się ku temu niestosowną.

Tożsamo, wedle słów ministerstwa, należy uważać jako niebędącą na czasie kwestyę co do zniesienia kartelu istniejącego z koleją Karola Ludwika, gdyż rewizya tego kartelu wpłynąćby musiała na jeszcze niekorzystniejsze ukształtowanie stosunków.

„Polska propaganda na Górnym Szląsku“.

Pod powyższym tytułem ogłasza *Köln. Ztg* korespondencyę z Górnego Szląska, która pod niejednym względem jest dość ciekawą i zasługuje na baczniejszą uwagę. Korespondencya ta stwierdza bowiem zupełną bezskuteczność dotychczasowej polityki germanizacyjnej i systemu szkolnego, polegającego na wykluczeniu języka ojczystego dzieci, a równocześnie jest świadectwem błogiej działalności polskich towarzystw roboniczych. Korespondencya ta brzmi w dosłownym przekładzie, jak następuje:

„Od pewnego czasu dostrzedz znów można w górnoszląskich okręgach przemysłowych pewien wzrost propagandy polskiej. Zakłada się tam pod najrozmaitszemi pozorami polskie stowarzyszenia, którym właściwie chodzi tylko o pielęgnowanie języka polskiego i narodowych właściwości szczepu polskiego (który *Köln. Ztg* nazywa w zwykły swój sposób „Wasserpolakami“), chociaż pozornie nadaje im się charakter dla ogółu pożyteczny. Ale przypuśćmy nawet, że towarzystwa te mają rzeczywiście na oku cele dobre i pożyteczne, to jednakże faktem jest, że główną i jedyną ich spójnią jest polonizm. Niebezpiecznemi towarzystwa te nie są. Górnoszlązacy zachowują się bowiem zupełnie obojętnie względem wielkopolskich (?) aspiracyj, a to odłączanie się od ludności niemieckiej przypisać należy jedynie ich przywiązaniu do mowy polskiej i szczepowym ich właściwościom. Żałować jednakże należy właśnie w interesie polskiej ludności, iż pozbawia się ona przez podobne postępowanie błogich skutków niemieckiej kultury i że szkodzi sobie samej może jeszcze na czas wielu generacyj. Dotychczasowe zabiegi germanizacyjne rządu są prawie bezskuteczne. Dowodem tego jest szeroko rozgałęziony wstręt do mowy niemieckiej. Zaledwie ze szkoły uwolnieni chłopcy wypierają się przed sądem jakiejkolwiek znajomości nawet najelementarniejszych pojęć języka niemieckiego, którego uczono ich przez lat ośm. Mimowoli nasuwa się tu niezbite przekonanie, iż szkoła niemiecka nie spełnia tego, co spełnić powinna, to jest że nie wpaja w dorastającą młodzież upodobania i przywiązania do niemczyzny. Należałoby wytworzyć w ludzie polskim przekonanie, iż jedynie za pomocą mowy niemieckiej i niemieckiej kultury zdoła się uwolnić z więzów tak pod względem umysłowym, jak i materyalnym ubogiego życia. To przekonanie posiadałoby większą wartość, niż owa drobna liczba wpojonych dzieciom polskim okruchów niemieckich, których i tak wnet zapominają. Gdyby dzieci polskie nabrały przekonania, iż mowa niemiecka przysporzy im korzyści, iż ułatwi im późniejszy byt, wtedy dobrowolnie zwróciłyby się ku niemczyźnie. Żałować też szczerze należy, iż otumaniony biedny lud polski w mniemaniu swem, że obyć się może bez niemczyzny, jeszcze bywa utwierdzanym, że łączy się go w towarzystwa, których główną spójnią jest ukochana polszczyzna.

„Żałować dalej należy, iż pielęgnuje się mniemanie, jakiem lud ten przenikł już za dni dzieciństwa swego, że znajomość języka polskiego wystarcza dlań zupełnie. Najlepszemi środkami ku utrwaleniu mniemania tego są założone w ostatnim czasie katolickie związki robotników. Działalność ich jest sama w sobie nader błogą, ale związki te, liczące tysiące członków, stają się ogniskami, które przyczyniają się do wzmocnienia i rozszerzenia propagandy polskiej w coraz to dalszych kołach. Związki te posiadają zręcznych duchownych kierowników i podczas tegorocznego święta majowego pozyskały sobie przez wzorowe zachowanie się członków swych uznanie kół szerszych!“

Dziękujemy korespondentowi — pisze *Kuryer Poznański* — za otwartość, z jaką omawia stosunki szkolne na Górnym Szląsku i działalność polskich Towarzystw robotniczych. Dziękujemy dalej organowi kolońskiemu — iż korespondencyą rzeczoną w łamach swych umieścił. Sądzimy, że skłoniło go do tego jedynie niezbite przekonanie, iż zainaugurowana przy jego pomocy germanizacyjna polityka szkolna doznała kompletnego fiaska. Stwierdzenie smutnego rezultatu sławionej dawniej polityki musiało być dla *Köln. Ztg* wielce upokarzającem. Tem większa zatem jest jej zasługa, iż teraz pragnie złe naprawić, czytelników swych wyprowadzić z błędu i przedstawić im sprawę całą w rzeczywistem świetle.

Faktem niezbitym jest bowiem, że polityka germanizacyjna, polegająca głównie na zupełnem wykluczeniu języka polskiego ze szkół i urzędów, wydała na Górnym Szlązku wręcz przeciwne owoce, niż się spodziewano, do czego niezawodnie przyczynił się i sposób wykonywania polityki tej, zwłaszcza ze strony władz niższych. Nawet *Köln. Ztg* przyznać musi, iż Górnoślązacy miłują swą mowę ojczystą, czego im pewnie żaden uczciwy człowiek za złe brać nie może.

Korespondent zresztą chwali zbawienną działalność górnoszlązkich związków robotniczych, których główną spójnią jest, zdaniem jego: polskość, a głównym celem jej pielęgnowanie. Wdzięczni też jesteśmy mu za to uznanie, a ze swej strony dodać jeszcze możemy to, że dopóki lud górnoszlązki pozostanie polskim, dopóty nie popadnie w sidła socyalistów i innych burzycieli porządku społecznego. Pokazało się to przy ostatnich wyborach, podczas których z pośród krociowej ludności polskich okręgów przemysłowych nie oddano prawie wcale głosów socyalistycznych, gdy tymczasem w zniemczonych okolicach Prudnika i Głubczyc padło ich tysiące. Pozbawcie lud polski poczucia polskości i przywiązania do mowy i wiary ojców, a popadnie tłumnie w sidła socyalistycznych agitatorów.

Niechaj *Köln. Ztg* uderzy się w piersi i powie sobie: Moja i przyjaciół mych wina w tem, że polscy Górnoszlązacy dzisiaj coraz więcej odosabniają się od Niemców i niechaj w dalszym ciągu stara się usilnie o to, aby zniesiono szkodliwe przepisy, ludności polskiej i mowie polskiej przywrócono dawne prawa i przez to umożliwiono zgodną pracę obu narodowości dla dobra kraju.

Przegląd polityczny.

Prasa czeska zajmuje się obecnie wyłącznie żądaniem zaprowadzenia czeskiego języka, jako urzędowego wewnętrznego języka w sądach. Wykazuje ona, że żądanie to nie jest nowem, nie powstało ono dopiero po układach wiedeńskich, nie sprzeciwia się duchowi i brzmieniu punktacyj ugodowych, owszem znajduje się ono w zupełnej harmonii z niemi. *Politik* w szczególności wskazuje, że już w r. 1880, po wstąpieniu posłów czeskich do parlamentu, wypracowali w tej kwestyi obszerny memoryał pp. Rieger, hr. Henryk Clam-Martinitz i Trojan i przedłożyli takowy w imieniu klubu czeskiego hr. Taaffemu, który miał powiedzieć: Wszystko się stanie, tylko proszę mi pozostawić trochę czasu. Szczegóły te przypomina dziś *Politik*, ogłasza tekst elaboratu i domaga się, aby prezes gabinetu spełnił dane przed 10 laty przyrzeczenie.

Presse notuje doniesienie *Gazety Warszawskiej*, według którego hr. Hohenwart miał wystosować pismo do Dra Riegera z prośbą, aby tenże nie ustępował z politycznej widowni. Hr. Hohenwart sądzi, iż ustąpienie Riegera mogłoby wywołać przesilenie wśród większości parlamentarnej, a nawet w całym systemie politycznym.

Wiadomość, która się już poprzednio pojawiała, że w ciągu pobytu cesarza niemieckiego w Rosyi, zaproszonego na manewra rosyjskie, nie będzie żadnego uroczystego przyjęcia dworskiego, stwierdzają świeże wiadomości, nadchodzące z Petersburga, wedle których manewra trwać będą przez dni dziesięć od chwili wylądowania w Rewalu, tak że cesarz w miarę oznaczonej długości pobytu swego w Ro-

---

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

(71) przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

Zmęczywszy się, siadł po wyjściu służącego na fotelu i gadał dalej o swoich obrotach na Wschodzie i nadziejach, ale ja myślałem o czem innem. Jestto niechybnie ratunkiem dla człowieka, iż w danym razie, nie mogąc się obronić ogółowi nieszczęścia, broni się pojedynczym jego szczegółom. Mnie teraz chodzi głównie o to, czy Kromicki pojedzie, czy nie pojedzie do Gasteinu, dlatego po chwili rzekłem:

— Mało cię znałem dotychczas, ale teraz wierzę, że ty zrobisz majątek. Nie jesteś nic a nic lekkomyślny i dla sentymentów nie poświęcisz spraw ważniejszych.

Kromicki uścisnął mi gorąco rękę.

— Nie uwierzysz — odpowiedział — jak mi na tem zależy, żebyś miał zawsze do mnie zaufanie.

Ja, w pierwszej chwili, nie uważałem na szczególne znaczenie tych słów; zajęty byłem myślą, że już popełniłem względem Kromickiego kłamstwo i podłość — kłamstwo, bom nie wierzył w jego zdolności do interesów, a podłość, bom mu pochlebiał — jemu, któregobym chętnie utopił w łyżce wody. Ale chodziło mi przedewszystkiem o to, by go odwieść od podróży do Gasteinu — więc brnąłem przez tę wodę dalej.

— Widzę, że ci nie na rękę podróż tych pań — rzekłem.

On w odpowiedzi począł narzekać na zdrowie pani Celiny tak, jak pospolity egoista, który wszystko odczuwa o tyle tylko, o ile jego to dotyczy.

— Naturalnie — mówił — że mi ta wyprawa nie jest na rękę. Między nami, myślę, że mogłoby się bez niej obyć. Wszystko powinno mieć swoją miarę, nawet przywiązanie córki do matki. Kobieta, która wyszła za mąż, powinna rozumieć, że pierwsze jej obowiązki są względem męża. Przytem ta matka, siedząca wiecznie o ścianę, w sąsiednim pokoju, krępuje swobodę, nie pozwala ludziom zżyć się ze sobą i oddać się wyłącznie sobie. Nie przeczę, że przywiązanie dzieci do rodziców jest rzeczą chwalebną, ale, gdy jest posunięte do przesady, staje się przeszkodą życiową.

Wpadłszy na ten przedmiot, rozgadał się i wygłosił mnóstwo podobnych prawd ogromnie płaskich i pospolitych, które drażniły mnie tem więcej, że jest w nich pewna doza słuszności. Nakoniec rzekł:

— Ale trudno. Ja jestem, jak kupiec: wiedziałem, jaki kontrakt zawieram i gotów jestem spełnić wszystko to, co mnie obowiązuje.

— Więc pojedziesz do Gasteinu?

— Naprzód mam w tem osobisty interes. Chodzi mi o to, żebyśmy się poznali bliżej z sobą i z ciotką i żebyście naprawdę nabrali do mnie zaufania. Pogadamy o tem w przyszłości. Mam miesiąc, albo półtora, wolnego czasu. Zostawiłem na Wschodzie Lucyana Chwastowskiego, który pilnuje moich spraw, a który jest, jak mówią Anglicy, *a solid men*. Rozumiesz przytem, że jak się ma taką żonę, jak Anielka, to się człowiekowi chce pomieszkać z nią trochę pod jednym dachem — rozumiesz, co?

To mówiąc, wytrzeszczył swoje żółte, spróchniałe zęby, roześmiał się i począł mnie klepać po kolanie. A mnie czyniło się zimno w mózg i czaszkę. Czułem doskonale, że blednę. Wstałem i odwróciwszy się prędko od światła, by on nie dostrzegł zmiany w mojej twarzy, wysiliłem się na pytanie:

— Kiedy jedziesz do Płoszowa?

— Jutro, jutro!

— Dobranoc!

— Dobranoc! — odrzekł, wypuszczając monokl z oka.

I wyciągnąwszy do mnie obie ręce, dodał:

— Ogromniem rad, że się będziemy mogli zbliżyć. Zawsze miałem do ciebie jakąś słabość... Ręczę, że zrozumimy się doskonale.

My z nim mamy się zrozumieć? Jaki on jest bezdennie głupi! Ale im jest głupszy, tem mi straszniej pomyśleć, że Anielka jest jego własnością, jego, poprostu, rzeczą. Nie próbowałem nawet rozbierać się tej nocy. Nigdy nie widziałem tak jasno, że może być położenie, w którem słowa się kończą, kończy się zdolność rozumienia i odczuwania klęski — a klęska się nie kończy. Istotnie, obmyślono nam wspaniałe życie! Deść powiedzieć, że poprzedni okres mego istnienia, w którym Anielka deptała po mojem uczuciu i który uważałem za szczyt niedoli, wydał mi się teraz okresem bajecznego szczęścia. Gdyby wówczas i gdyby dziś jeszcze zjawił się przedemną dyabeł i dał mi do podpisania kontrakt, że wszystko zostanie tylko tak, jak było dotąd, że Anielka wiecznie będzie policzkowała moją miłość, ale za to Kromicki nigdy nie przyjedzie, tobym w zamian ofiarował moją duszę, i podpisałbym go bez wahania. Bo w mężczyźnie, którego kobieta odtrąca, wyrabia się mimowoli przekonanie, że ona stoi na szczycie jakiejś wieży gotyckiej, na jakiejś niedostępnej wyżynie, ku której oczu nie wolno podnieść Tak ja, mimowoli, myślałem o Anielce. Tymczasem przyjeżdża taki pan Kromicki, z dwoma dywanikami z Batum, i ściąga ją bez ceremonii z tej wyżyny, aż na te dywaniki — ją, tę nieugiętą, tę nieubłaganą, tę kapłankę. Jaka to straszna rzecz, że człowiek może myśleć i wyobrażać sobie wszystko — a jaki jest przytem obrzydliwie płaski i śmieszny! Com ja się narozmyślał, ilem natworzył teoryj, ilem nawyciskał mózgu, by sobie dowieść, że miłość jest większą siłą od ślubnych kontraktów, że ja mam prawo kochać Anielkę, a ona mnie — i teraz — ja będę mieszkał z mojemi teoryami, a Kromicki z Anielką.

Ponieważ wiatr ma być stosowany do wełny jagnięcia, więc pomyślałem sobie, że i człowiek może unieść tylko pewien oznaczony ciężar, a jeśli mu nałożą więcej na plecy, to musi upaść.— W swojem nieszczęściu bez miary, w swojej również głupocie i poniżeniu i śmieszności czułem, że od chwili przyjazdu Kromickiego zaczynam pogardzać Anielką. Dlaczego? Żadnemi ludzkiemi powodami nie umiałbym tego usprawiedliwić. Żona powinna należeć do męża. Tę prawdę umiem również na pamięć, jak każdy inny głupiec, ale w stosunku do mego uczucia jest ona upodleniem dla Anielki. — Co mnie zresztą mogą obchodzić wszystkie rozumowania! Wiem, że gardzę i że to jest właśnie więcej, niż mogę przenieść. Poczułem, że istnienie w tych warunkach jest dla mnie czystem niepodobieństwem i że koniecznie, bez najmniejszej wątpliwości, muszą teraz przyjść zmiany zupełne, w którem zatraci się to, co było.

Ale jakie zmiany? Gdyby pogarda udusiła moje uczucie, jak wilk owcę, to byłoby dobrze. Miałem jednak zaraz poczucie, że nastąpi coś innego,— Gdybym Anielki nie kochał, tobym nią nie pogardzał — więc pogarda, to tylko nowy łańcuch do mojej obróży. To doskonale rozumiałem, że po za panem Kromickim i ich wzajemnym stosunkiem nie obchodzi mnie na świecie nic, zupełnie nic! — ani światło, ani ciemność, ani wojna, ani pokój, ani żadna rzecz, która jego jest.— Ona, Anielka, a raczej teraz oni oboje i mój udział w ich życiu, to jedyna racya mego istnienia.— Jeżeli zaś z tej samej racyi nie mogę istnieć, więc co ma nastąpić? Nagle doznałem jakby zdziwienia, że jedyna, najprostsza rzecz nie przyszła mi do głowy — śmierć. Co za niesłychana siła w ręku ludzkiem ta możność przecięcia nici! Teraz czekam cię zły duchu mojego życia i powiadam ci tak: będziesz póty tylko dokładał mi ciężaru na kark, póki ja sam zechcę. Gdy mi będzie nadto, to cię kopnę razem z twoim ciężarem.., *E poi aeterna silentia!*.... nirwana, czwarty wymiar Cellnera... zresztą, czy ja wiem co! Na samą myśl o tem, że ostatecznie wszystko zależy odemnie, doznałem ogromnej ulgi.

Z godzinę przeleżałem na sofie, rozważając, jak i kiedy to uczynię — i już samo oderwanie umysłu od Kromickiego, od jego przyjazdu, od mej dla niego zawiści, było dla mnie jakby odpoczynkiem. Taka rzecz, jak odebranie sobie życia, wymaga pewnych materyalnych zachodów, co także prowadzi za sobą konieczność myślenia o czemś jeszcze poza swoją biedą. Przypomniałem sobie zaraz, że mój podróżny rewolwer ma zbyt mały kaliber. Wstałem, by go obejrzyć, i dokonawszy tego, postanowiłem kupić inny. Począłem sobie łamać głowę, jak w danym razie urządzić rzecz w taki sposób, iżby powszechnie uwierzono w wypadek. Wszystko to zresztą była czysta teorya. Nic nie krystalizowało się we mnie w określony zamiar. Nazwałbym to raczej poczuciem możności samobójstwa, niż postanowieniem. Owszem, byłem teraz pewny, że to nie nastąpi prędko. Bo, myślałem sobie, skoro wiem, gdzie jest brama i zawsze mogę wydostać się na pole, to zostanę, żeby zobaczyć: do jakiego też stopnia zło może się wysilić, jaką jeszcze odmyślono mi mękę. Paliła mnie bolesna, ale niepohamowana ciekawość, co się jeszcze stanie, jak tych dwoje ludzi będzie żyło ze sobą, jak Anielka będzie mi patrzyła w oczy... Znużyłem się nakoniec i usnąłem w ubraniu ciężkim snem, bo pełnym monoklów Kromickiego, rewolwerów i wszelkiego rodzaju bezładu, w którym ludzie mieszają się z rzeczami. Zbudziłem się jednak późno. Służący powiedział mi, że Kromicki już był wyjechał do Płoszowa. Pierwszą myślą moją było jechać za nim, widzieć, zobaczyć ich razem. Ale siedząc już w powozie, uczułem nagle, że tego nie przeniosę, że mi to będzie zbyt ciężkie i nieznośne; zrozumiałem, że to mogłoby zbyt przyspieszyć moje wyjście przez otwartą bramę na owo nieznane pole, i kazałem się wieźć gdzieindziej.

Człowiek, choćby był największym pesymistą, unika instynktownie złego i broni się od niego wszystkiemi siłami. Dlatego chwyta się każdej nadziei, oczekuje polepszenia od każdej zmiany. Obudziła się we mnie taka chęć, byśmy jak najprędzej mogli wyjechać do Gasteinu, jakby mnie tam czekało zbawienie. Ale jednak chciałem wyjechać. Byle ich ruszyć z Płoszowa! — ta myśl nie dawała mi spokoju i opanowała mnie tak zupełnie, że poświęciłem cały dzień jej wykonaniu.

Nie przyszło to trudno. Te panie były już prawie gotowe. Kromicki nie poprzednio nie pisał o swoim przyjeździe, widocznie chciał zrobić żonie niespodziankę, więc mieliśmy i tak za parę dni wyruszyć. Teraz wypadało zapewne dać mu odpocząć i zapytać go, kiedy będzie mógł wyjechać, ale ja umyślnie postanowiłem nie liczyć się z nim, tak, jak gdyby nie istniał.

Pojechawszy na kolej, zamówiłem „sleeping“ do Wiednia na dzień następny, poczem wysłałem służącego do Płoszowa z listem do ciotki, w którym napisałem, że bilety już kupiłem, ponieważ zaś wagony na wszystkie dalsze dni tygodnia są przez kogo innego zamówione, więc musimy jutro jechać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

syi nie będzie wcale miał czasu udania się do Peterhofu i przepędzi wszystkie chwile w obozie.

Z memoryału kanclerza Capriviego o ugodzie angielsko-niemieckiej wynika, że głównym celem usiłowań przy zawieraniu tej ugody było utrzymanie dobrych stosunków z Anglią, które się tak skutecznie do utrzymania ogólnego pokoju przyczynić mogą. Trzeba więc było unikać, aby niezadowolenie, jakie współubiegania się o niektóre części Afryki obudzać mogły w Anglii, uchylić ile możności, a to tem bardziej, że cały ogół posiadłości naszych kolonialnych niema takiej wartości, któraby względy dobrych stosunków z Anglią mogła zrównoważyć. Do ostatecznego zaś, a dla obu stron dogodnego uregulowania całej sprawy przyczyniła się ta pomyślna okoliczność, że właśnie te okolice, o które najmniej dbała Anglia, były dla Niemiec najpożądańszemi i tylko przesadni zagorzalcy kolonialni niemieccy mogą mniemać, że się możliwym dążnościom ich zbyt ciasne zakreśliło granice.

Memoryał ten ocenia większa część pism berlińskich przychylnie. *Voss. Ztg* mniema, że interesu niemieckiego dopilnowano w ugodzie z Anglią lepiej, niż o tem najzagorzalsi zwolennicy polityki kolonialnej marzyć nawet mogli, jeśli się wrecz niepodobnym złudzeniom nie oddawali. *Freisinnige Ztg* pisze, że najsłuszniejszemi uwagami memoryału są te, które zlewają zimną wodą zbyt zagorzałe dążenia marzycieli kolonialnych, a *National Ztg* wypowiada zdanie, że memoryał ten powinien pogodzić z rezultatem ugody z Anglią wszystkich tych, którzy jakiekolwiek jeszcze mieli w tej sprawie uprzedzenia.

Z angielskiej zaś strony wyraża *Times* zadowolenie swe z ogłoszonego w *Reichsanzeigerze* memoryału, szczególnie z tego względu, że tchnie on duchem dla Anglii bardzo przychylnym, oddaje jej wszelką sprawiedliwość co do jej umiarkowania w rokowaniach i ocenia z najwłaściwszego stanowiska obustronne korzyści ugody, zbijając należycie wątpliwości, jakie przeciw niej podnoszonemi bywały.

W kołach politycznych utrzymują, że tak francuski minister finansów Ribot, jak i lord Salisbury życzą sobie, aby rokowania w sprawie afrykańskiej przeciągnęły się aż do chwili zamknięcia posiedzeń tak parlamentu angielskiego, jak i Izb francuskich, aby zapobiedz przez to wszelkim możliwym, niemiłym poruszeniom tej sprawy. W kołach parlamentarnych francuskich mniemają, że szczególnie Ribot będzie miał w tej sprawie dużo trudności w francuskiej Izbie deputowanych do zwalczenia, objawiają bowiem zdanie w pewnych kołach, że uzyskał jedynie przyznanie niewątpliwych praw Francyi, a zrzekł się zastrzeżeń francuskich względem protektoratu nad Zanzibarem bez uzyskania za to osobnego wynagrodzenia.

Najświeższe wiadomości, nadchodzące z Konstantynopola, stwierdzają w zupełności zdanie, które się już w pierwszej chwili zaburzeń przy kościele armeńsko-patryarchalnym każdemu nasuwało, że zarąbany przez żandarmów tureckich podżegający Armeńczyk stambulski był poddanym rosyjskim i działał jako agent rosyjski w zamiarze sprawienia Porcie nowych zawikłań za ignorowanie przez nią zastrzeżeń rosyjskich w sprawie zamianowania biskupów bułgarskich.

Środa 31go lipca. Na wczorajszem zebraniu przedwyborczem uchwalono następującą listę kandydatów na posłów do parlamentu niemieckiego; 1) Mieczysław Moszczeński z Niemczynka; 2) Dr Placiński, rzecznik z Leszna; 3) Witołd Taczanowski z Pieruszyc.

Kiel 31 lipca. Krąży pogłoska, iż flota, wyznaczona do manewrów, towarzyszyć będzie cesarzowi Wilhelmowi II d. 14 sierpnia do Reval.

Londyn 31 lipca. Z Buenos-Ayres donoszą: Wszystkie banki i sklepy były wczoraj zamknięte. Likwidacya giełdowa została odroczoną. Dr Celman oświadcza, iż nie myśli wcale ustępować.

Według depeszy Lloyda z Buenos-Ayres: okręty w porcie nie zostały uszkodzonemi wskutek bombardowania.

Petersburg 31 lipca. Królowa Natalia w przyszłym tygodniu przybędzie do Jałty.

Podobno nie nastąpi wizyta cesarza Wilhelma w Peterhofie. Wiadomość ta zdaje się być o tyle wiarogodną, że dotąd nie został oznaczony koniec manewrów, a rozstrzygająca potyczka może się ewentualnie odbyć dopiero w dziesiątym dniu. (*Neue fr. Presse*).

Petersburg 31 lipca. *Graždanin* dowiaduje się, że cesarz Wilhelm, będąc obecnym na manewrach pod Krasnem Siołem i Narwą, do Peterhofu nie przyjedzie.

Świet mniema, iż należałoby na nowo podnieść kwestyę wyłączenia z Finlandyi gubernii wyborskiej, albo też przynajmniej tak starodawnej świątyni prawosławnej, jak klasztor Wałaamski i Koniewski (Ajencya północna).

Konstantynopol 31 lipca. Ambasador Nelidow miał u sułtana posłuchanie w sprawie mianowania biskupów bułgarskich w Macedonii.

Po pożegnalnej audyencyi u Sułtana, Nelidow wraz z rodziną na rosyjskim jachcie „Eriklik“ udał się do Odessy, zkąd podąży do Petersburga.

Paryż 28-go lipca. (Bankiet orleanistowski). Książę Orleanu dawał wczoraj zwolennikom swoim, którzy mu ofiarowali bronzową grupę „Armia Loary“ przez Croissy, bankiet, na który w imieniu swojem wydelegował wicehrabiego de Larochefoucauld. Obiad odbył się w salonach restauracyi Marguery, a zebrało się na nim kilka osobistości z historycznemi nazwiskami, grono kupców, a nawet mały zastęp robotników. Przy stole na pierwszem miejscu zasiadł wicehr. de Larochefoucauld, który przy szampanie zabrał głos i odczytał następujący telegram:

Jestem zawsze w waszem gronie, serce moje nie opuszcza ziemi ojczystej. Głęboko wzruszony dowodami waszej sympatyi, przyłączam się do was z całą radością i wołam z wygnania: Niech żyje Francya! Filip, ks. Orleanu.

Następnie wicehrabia wzniósł toast na cześć młodego księcia, na cześć hrabiego Paryża, oraz na pomyślność Francyi i partyi rojalistycznej. W końcu uchwalono wysłać następujący adres uległości:

Do J. Kr. Wysokości księcia Orleanu! Monseigneur! Reprezentanci paryskich rojalistycznych współpracowników, prasy i młodzieży, którzy mają zaszczyt być dziś gośćmi Waszej Kr. Wysokości, proszą pana o przyjęcie hołdu najgłębszej sympatyi i patryotycznej wdzięczności. Pan byłeś w rzeczywistości tym, który w d. 7 lutego naszą odwagę zaostrzyłeś i dałeś nam tak szlachetny przykład poświęcenia dla Francyi, wierności dla króla. Zrozumieli pana wszyscy, którzy miłość dla ojczyzny wyżej stawiają nad wszelką politykę, a w ich imieniu przesyłamy wygnanemu żołnierzowi ten podwójny okrzyk nadziei i uległości: Niech żyje Francya! Niech żyje ks. Orleanu!

Adres ten, podpisany przez wszystkich obecnych, zostanie młodemu księciu doręczony przez wicehr. de Larochefoucauld.

Uroczystości weselne w Ischl.

Piękny, powabny, nawet uroczy Ischl, ale stosunkowo cichy, i tem może właśnie pociągający, zamienił się na chwilę w ruchliwą stolicę, pełną gwaru wielkomiejskiego i stołecznego przepychu. Ulice przyozdobione z wielkim smakiem, mimo pewnego przeładowania flagami i zielenią. Niknie to przeładowanie z przed oka, bo je usuwa harmonia barw i kształtów. Na wszystkich placach, przez które orszak weselny miał przejeżdżać, trybuny, a że ich nie było za wiele, widać z tego, że wszystkie miejsca były zajęte, a niezliczona ilość osób zgłaszała się jeszcze po bilety.

Nie dziw, że tyle było popytu o wygodne miejsca; wszak w przeddzień ślubu pociąg za pociągiem przybywał do Ischlu, a zawsze przepełniony, mimo, że zarząd kolei i osobne pociągi urządził i po sto wozów przypinać kazał. Tysiące przybyszów, a między nimi ogromna liczba takich, co daleko z poza granic monarchii przybyli. Gdzież by nie było żądnych wrażeń Anglików? Poznać ich po typowem zachowaniu się, po charakterystycznem wyglądzie. Zajmują zwykle, gdy się ich spotyka zagranicą, ale dziś nie czas o nich myśleć, bo oko odrywa się w inną stronę. Rojno wszędzie i gwarno — pełno wieśniaków w malowniczych strojach odświętnych. Ani wojska, ani żandarmeryi nie widać, publiczność sama czuwa nad porządkiem i w dzień weselny czuwać będzie, bo tak sobie życzył cesarz.

Zajrzyjmy do kursalonu. Tam już czynną była myśl w. ochmistrza dworu ks. Hohenlohe, który wszystkiem kierował, z pomocą sekretarza dworu p. v. Loebenstein i radcy Lingera. Kursalon wygląda w całem stowa znaczeniu wspaniale i uroczo. Przepych i wykwintny smak artystyczny zlały się tu w arcydzieło dekoracyi i urządzenia. Wszędzie zieleń krzewów egzotycznych, palm, drzew pomarańczowych, ustawionych w szpalery, w ścianę i najgustowniej rozrzucone grupy i kląby. Wchodzimy do salonu. Obity czerwonym adamaszkiem, na którym rozpierają się wspaniałe gobeliny, a wszystko ujęte w ramy zieleni i kwiecia. Do salonu przytyka pokój toaletowy dla dam, pełen komforta, usiłującego ukryć się w skromnej prostocie. Sala jadalna nie do poznania. Strojna także w zieleń i kwiaty. Estradę dla orkiestry zamieniono w altanę, około której grupują się nyże z zieleni i kląby. Około stołu zastawiono 63 krzeseł białych, złoconych, krytych czerwonym adamaszkiem, tych samych, których się zwykle w Budapeszcie do galowych przyjęć używa.

Trudno się oderwać od tego widoku, bo to istotnie arcydzieło dekoracyi. Zasługa w tem wielka p. Maly, inspektora ogrodów cesarskich i dekoratora dworskiego p. Cherbelli.

Ale czas opuścić ten przybytek jutrzejszego wesela. Zwracamy się w stronę kościoła. I tam ręka artystyczna była czynną, urządziwszy portal u wejścia, a przystroiwszy świątynię również w zieleń i kwiaty. Jutro tylko za biletami dostać się będzie można do wnętrza świątyni. Rozdano 900 biletów, przyczem na wyraźne żądanie cesarza uwzględniono stałych mieszkańców Ischlu i wieśniaków z okolicy.

Zaproszono na uroczystość 170 osób, a to prócz członków rodziny panującej, dostojników dworu damy dworu, ministrów hr. Kalnokiego, hrabiego Taaffego i Szaparego.

X. biskup z Linzu Dr Doppelbauer, bawi tu już od wtorku, przybywszy najpierw, jako gospodarz świątyni, w której ma udzielić św. Sakramentu, a we środę rano przybył arcyks ążę Franciszek Salvator i udał się wprost do cesarskiej willi. W kilka godzin potem przyjechała arcyksiężna wdowa Stefania z córką Elżbietą i orszakiem. Cesarz powitał ją na dworcu bardzo serdecznie i odwiózł do jej mieszkania, a po drodze licznie zgromadzona publiczność witała ją pełnemi zapału okrzykami. W ciągu popołudnia zjeżdżali się członkowie rodziny panującej i inni dostojni goście, mianowicie: Arcyksięstwo Karol Ludwik i Marya Teresa z córkami: Małgorzatą i Zofią, przełożoną szlacheckiego instytutu dam w Pradze, Maryą Anuncyatą i Elżbietą; dalej Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este, Arcyks ążę Otton z małżonką Maryą Józefą, Arcyksiążę Ferdynand, Arcyksiążę Ludwik Wiktor, Arcyksiężna Elżbieta, matka królowej hiszpańskiej Krystyny, Arcyksiążę Fryderyk; Arcyksiążęta: Eugeniusz, Wilhelm, Ernest, Zygmunt i Henryk, Arcyksiążę Józef z Arcyksiężną Klotyldą, Arcyksiężniczką Maryą Dorotą i Arcyksiążętami Józefem, Augustem i Władysławem, wreszcie ks. Adolf Nassauski, hr. Taaffe i Szapary. Gdy Cesarz ujrzał hr. Taffego na dworcu kolejowym, kazał natychmiast zatrzymać swój powóz gotowy do drogi, wysiadł z niego, powitał jak najserdeczniej hr. Taaffego i rozmawiał z nim przez kilka minut.

Z Monachium zaś przybyli: książę Leopold bawarski z małżonką, ks. Gizelą i dziećmi, jakoteż ks. Karol Teodor bawarski z małżonką ks. Maryą Józefą i dziećmi.

Wieczorem odbyło się galowe przedstawienie w teatrze, a szczyty gór wkoło Ischlu zapłonęły ogniami. Ogromna ilość płomieniem buchających beczek smolnych czyniła wrażenie wielkie; było coś imponującego w tym wieńcu dzikiego płomienia, okalającego kotlinę Ischlu. Szczególniej z wysokości Dachstein i Rheinpfalz-Alpe, spinały się ku niebu ogniste słupy, wytwarzając cudowne zabarwienie obłoków. Nad Traunem girlandy świateł ujętych w lampiony czerwono-białe i w lampki szklanne; brzegi i mosty wyglądają jak „nabijane światłem“. Rodzina cesarska przypatrywała się z willi temu obrazowi, stworzonemu przez sercem lgnących do monarchy poddanych.

Środa już ku schyłkowi, północ się zbliża, a jednak mało kto zamknął się w zaciszu mieszkania. Snują się liczne gromady, spokojne, ciche, by nie zamącić weselnego dnia monarszej córce, ale bo niemało takich, co im brak miejsca, gdzieby spocząć mogli. Taki napływ ludzi, że i w hotelach i w prywatnych mieszkaniach zabrakło noclegu dla wielu przybyłych.

To też tu ze środy na czwartek jakby nie było nocy. Zaledwie strzeliły pierwsze promienie słońca, już przed 4tą rano skupia się, gromadzi publiczność na ulicach, pod kościołem, koło willi cesarskiej, wszędzie, gdzie tylko skrawek miejsca, w którem stanąć może ten, co ani do kościoła, ani na trybuny nie dostał biletu.

O godz. 7 rano nadciągają: straż pożarna, robotnicy salinarni i weterani. Utworzyli szpaler, a mimo przyzwoitego taktu publiczności, trudne zadanie, bo tłumy liczne, bardzo liczne, więc natłok i nacisk na szpalery ogromny. Gdy każdy się już wreszcie umieścił, jak mógł najlepiej, tysiączne fale, jakby zaklęte w posągi, stanęły spokojnie. O godz. 9 pojawiły się przed kościołem deputacye z miasta i okolicy, a o pół do 10 osobnym pociągiem z Gmunden i Traunkirchen przybyli Najd. Arcyksiążę Ferdynand Toskański z małżonką Alicyą i dziećmi; Arcyksiężna wdowa Marya Antonia toskańska, ojciec Oblubieńca Arcyksiążę Karol Salwator i matka Marya Immaculata; Arcyksiążęta i Arcyksiężne: Albrecht Salwator, Marya Teresa, Karolina Marya, Marya Antonina, Ludwik Salwator, Albrecht; dalej książę Ernest Kumberlandzki, księżna Kumberlandzka, księżna Mary hanowerska, księżna Marya Teresa würtemberska, książę Robert würtemberski i księżna Izabela würtemberska. Z dworca pojechali arcyksiążęta i arcyksiężne do kościoła i tu oczekiwali przybycia orszaku weselnego, który zebrał się w willi cesarskiej, a potem w porządku programem oznaczonym, tak, jak to już telegramy i relacye nasze doniosły, udano się do kościoła.

Publiczność witała przejeżdżających z zapałem, z uniesieniem, a szczególniej Cesarską parę, Arcyksiężnę Stefanię i Arcyksiężniczkę Waleryę, która łzy miała w oczach, rozrzewniona serdecznemi owacyami.

Śród dźwięków marszu, granego na organach przez organistę Brucknera, wszedł orszak ślubny do kościoła.

X. Biskup Doppelbauer w asystencyi X. prałata dworskiego Dra Mayera, kapelana dworskiego Ceconiego i proboszcza z Ischlu X. Weinmayera, dopełnił aktu ślubnego, poczem w gorących, pełnych wzniosłości słowach przemówił do Nowożeńców i udzielił im apostolskiego błogosławieństwa.

Po ślubie odbyło się śniadanie w kursalonie na 63 osób. W czasie śniadania przemówił Cesarz do zebranej rodziny i złożył Nowożeńcom ojcowskie życzenia. Menu śniadania opiewa:

Déjeuner dinatoir.

Ischl le 31 Juillet 1890.

Potage à la Reine
Petites croustades d'ecrevisses
Filet de boeuf à la jardinière
Escalposes de poulardes pointes d'asperges
Fruites à la majonaise en bordure
Rein de chevreuil en bordure
Macédoine de Fruits à la gelée
Glaces. Dessert.

Odebrano w willi cesarskiej między innemi także telegram z życzeniami od nuncyusza ks. Arcybiskupa Galimbertiego. Nadeszła też wiadomość, że jakiś niechcący być wymienionym Wiedeńczyk przeznaczył odpowiedni fundusz na to, aby w dniu weselnym każdy żołnierz załogi wiedeńskiej pół litra wina otrzymał.

Po śniadaniu wyjechali Nowożeńcy do zamku Offensee, gdzie spędzą tydzień, a potem udadzą się do Meranu, ztamtąd do Szwajcaryi na dłuższą podróż, w Interlacken zaś wytknięty będzie potem dalszy plan podróży poślubnej.

Ischl pragnie powrócić do zwykłego trybu życia, ale wrażenia nie prędko się uspokoją, a chociaż wszystko dawną przybiera postać, nie zatrą się wspomnienia tego dnia, o którym cesarz powiedział, że jest „ostatnią jego pociechą“. Jeżeli był pociechą ostatnią ojca, nie będzie ostatnią monarchy, czego spodziewać się może po łasce Nieba, o którą miliony serc wdzięcznych błagają Boga.

Odpowiedź X. Stojałowskiemu.

Redakcya *Roczników kapłańskich* prosi nas o zamieszczenie następującego artykułu:

W ostatnim podwójnym (6-tym i 7-mym) numerze *Dzwonu* umieszczono recenzyę, a raczej urządzono prosty napad na nowy miesięcznik, poświęcony duchowieństwu p. t.: *Roczniki kapłańskie*. Wspomniany numer *Dzwonu* otrzymaliśmy już po zamknięciu druku naszego pisma, trudno nam przeto było odpowiedzieć zaraz na krytykę, a raczej insynuacyę, jakich sobie *Dzwon* względem nas pozwolił. Że zaś nie chcemy zwłóczyć z odpowiedzią z tej prostej przyczyny, by nas nie posądzono o przyznanie się do zarzuconej nam winy, i aby zapobiedz dalszym bałamuceniom P. T. Duchowieństwa, przeto zmuszeni jesteśmy prosić Szanowną Redakcyę o łaskawe udzielenie nam w szpaltach swego pisma miejsca na umieszczenie tych kilku naszych słów ku wyjaśnieniu prawdy.

Na samym początku podanej przez *Dzwon* recenzyi *Roczników kapłańskich* znajduje się niby jakaś korespondencya któregoś z kapłanów z nad granicy rosyjskiej, w którejto korespondencyi kapłan ów donosi *Dzwonowi*, że otrzymał pierwszy zeszyt *Roczników kapłańskich*, ale przeczytawszy takowy, odłożył go na bok, oburzywszy się i zgorszywszy tem najpierw, że *Roczniki* nazywają *Dzwon* osławionym, a powtóre dlatego, że redaktor tego nowego pisma tyle daje napomnień, tyle nauk i wymówek duchowieństwu, że mu się aż gorzko w sercu zrobiło.

Dlaczego *Dzwon* nazwaliśmy „osławionym“, odpowiemy na to później; tymczasem zaś musimy owego czcigodnego korespondenta *Dzwonu* przeprosić i powiedzieć mu, że gdyby był głębiej zastanowił się nad treścią i nad celem naszych odezw, z pewnością nie byłby się oburzył na nasze — jak sam mówi — mentorstwo; bo choć do tego, według jego sądu, nie mamy prawa, to przecież z obowiązku prasy katolickiej godzi się nam i należy uderzać na pewne niedostatki i braki w duchowem życiu społeczności kapłańskiej. I tem nie oburzył się żaden lepiej myślący kapłan, owszem wielu zachęciło nas do dalszej w tym kierunku pracy, zaszczyciło nawet osobnemi listami pełnemi życzliwości, jak to można się przekonać z drugiego zeszytu naszego pisma, nie wspominając już nic o tej także okoliczności, że na listę naszych prenumeratorów raczyli się zapisać prawie wszyscy nasi Najdostojniejsi księża Biskupi, życząc nam w rozpoczętem dziele „Szczęść Boże!“ a przecież w pierwszym rzędzie ci dostojnicy mają prawo nas karcić i wyrzucić nam nasze nieuzasadnione postępowanie, gdyby ono takiem rzeczywiście było.

Czcigodny korespondent nie może atoli zrozumieć naszych zamiarów i prosi Redakcyę *Dzwonu* o bliższe w tym względzie wyjaśnienie. Atoli w złą wybrał się drogę, bo zamiast przedmiotowego omówienia i beznamiętnej krytyki *Roczników kapł.*, otrzymał w odpowiedzi omówienie tego pisma pełne złośliwości i niczem nieuzasadnionej nienawiści, bijącej prawie z każego wyrazu.

Lecz nie dziwimy się temu, wiedząc, kto jest redaktorem *Dzwonu*. Redakcya *Dzwonu* składa się w całości i wyłącznie z X. Stojałowskiego a człowiek ten — jak powszechnie wiadomo — spokojnie żyć nie może i musi ciągle wichrzyć, bo to jego żywioł. Dostały się od niego dobre cięgi wszystkim naszym pismom, nawet i katolickim. Cóż dziwnego, że i nam X. Stojałowski nie chce dać spokojnie pracować i zwykłym swoim trybem usiłuje podkopać nasze wydawnictwo. To nas, powtarzamy, wcale nie dziwi; ale musimy sprostować niektóre jego błędne o nas sądy i nie pozwolić na bałamucenie opinii.

Na samym początku swej recenzyi zarzuca nam X. Stojałowski, że wszczynamy bezpotrzebnie wstrętną polemikę; tymczasem myśmy o tem ani nie myśleli, ani mamy chęci ku temu, by z X. Stojałowskim polemizować, gdyż to nie byłoby nawet zbyt dla nas zaszczytnem. X. Stojałowski sam nas napada i ujada nie wiedzieć dlaczego; chyba może dlatego, że nie jesteśmy wielkimi zwolennikami jego pism. Oburzył się tem, żeśmy *Dzwon* nazwali „osławionym“; przypisuje ten epitet naszej nieznajomości znaczenia tego wyrazu i przypuszcza *bona fide*, żeśmy się chcieli o *Dzwonie* wyrazić pochlebnie, tymczasem wyraziliśmy się niezręcznie, a to przypuszczenie swoje opiera na tej niby okoliczności, że redaktor *Roczników* miał się raz pochlebnie wyrazić o *Dzwonie* przed jednym z jego współpracowników.

Musimy tu oświadczyć X. Stojałowskiemu, że się bardzo w swych przypuszczeniach myli. — Znamy bowiem bardzo dobrze znaczenie tego wyrazu „osławiony“ i daliśmy go rozmyślnie *Dzwonowi*, bo uważamy to pismo za więcej zgubne niż pożyteczne dla społeczeństwa naszego. Chociaż bowiem ma ono pokost na oko nawskróś katolicki, to przecież tendencya jego zakulisowa jest zgubną, bo dąży do zasiania nienawiści w sercach młodszej braci ku starszej, podobnie jak i dwa inne pisma inspirowane przez niego t. j. *Wieniec* i *Pszczółka*. Prawdą jest, że redaktor *Roczników* odezwał się raz dość pochlebnie o *Dzwonie*, ale było to w samych jeszcze początkach pojawienia się *Dzwonu*, kiedy trudno było poznać jego tendencye; teraz atoli tegoby nie powiedział, bo widzi, do czego *Dzwon* zdąża i jakie jego cele.

Ktokolwiek bowiem czytał to pismo, szczególnie z ostatnich dwóch miesięcy, mógł łatwo w niem ujrzeć znaną X. Stojałowskiego nienawiść ku sferom wyższym i chęć bałamucenia ludu a nawet duchowieństwa, w celu pozyskania go dla swoich celów. X. Stojałowski uważa się nietylko za trybuna ludu, ale i za najmędrszego ze wszystkich. Stawia siebie na piedestale mądrości i woła w *Dzwonie*: upadajcie przedemną narody, bo tylko moje pisma coś wartają, a tamte wszystkie szmatałajstwo nic nie warte, to nędzota w obec *Dzwonu*, bo mnie nie popierają. Jam tylko waszym obrońcą, ja was potrafię oswobodzić z kajdan niewoli szlacheckiej, ja wam potrafię udzielić prawdziwego pokarmu duchowego, bom wytrawny znawca stosunków i doświadczony w zawodzie literackim pracownik. Nie przeczymy, że X. Stojałowski jest bardzo nawet, zanadto może wytrawnym człowiekiem, być może, że nasze pióro jest za młode i winno się, według jego życzenia, poddać jego radzie, ale wybaczy nam, gdy mu oświadczymy, że nie chcemy być tak jak on wytrawnymi, ani zbyt mądrymi, bo by nas ta wytrawność i mądrość mogły poprowadzić tam, gdzie sobie nie życzymy. W całej bowiem wytrawności i mądrości X. Stojałowskiego nie widzimy, szczególnie teraz, ani szczypty prawdziwej chęci służenia dobrej sprawie, ale tylko prywatę, chęć dokuczenia pewnym sferom i obronę własnych interesów. Poświadcza o tem prawie każdy numer *Dzwonu* jak i *Pszczółki* i *Wieńca*. X. Stojałowski walczy przedewszystkiem niegodziwą bronią sofisteryi i insynuacyi, chwyta za słowa, przekręca ich znaczenie i podsuwa im myśli o jakich się nikomu nie śniło, często nawet wbrew swym przekonaniom, by tylko pomścić się na jednych, a schlebić drugim, których sobie pozyskać pragnie. Nie lubi on głębiej wchodzic w rzecz samą, sądzi ją powierzchownie, łapie niektóre słowa i woła: „Patrzcie, co za zbrodnia! co za nonsens!“ a że tak jest, to dowodem jego napaści na *Przegląd* i *Czas*, dzienniki bądź co bądź katolickie, albo rozbiór broszury prof. hr. Stanisława Tarnowskiego „Próby rozstroju“, w którym insynuuje hr. Tarnowskiemu niechęć ku duchowieństwu posądza go o niesłuszną napaść, a przecież o ile wiemy, sam mało co inaczej zapatruje się na tę sprawę. Dlatego zaś staje niby to w obronie „duchowieństwa“, bo chodzi mu o to, by je, jak wspomnieliśmy, dla siebie pozyskać.

Jesteśmy również przekonani, że i naszego artykułu o liberalizmie, nie uważał za krytyczny rozbiór tej kwestyi, ale tylko za recenzyę dzieła o tym przedmiocie traktującego, — cośmy przecież wyraźnie zaznaczyli, — a mimo to uderzył na nas i wykazuje nam wrzekomą sprzeczność powiadając, że w jednem miejscu występujemy przeciw liberalizmowi; w drugiem zaś polecamy ludowi same pisma liberalne. Wolno mu wyrzucać nam brak gruntownej znajomości rzeczy, a nam wolno powiedzieć, że autor artykułu, polecającego te pisma, więcej ma wytrawności i praktyki duszpasterskiej, niż sam X. Stojałowski mimo swej godności prałackiej i byłego duszpasterstwa w Kulikowie. Pisma bowiem przezeń polecone, chociaż nie są takiemi, jakichby sobie życzyć należało, przecież daleko są lepszemi od *Dzwonu*, *Wieńca* i *Pszczółki*; przynajmniej pod tym względem, że nie szerzą nienawiści jednych ku drugim. Radzi nam w końcu X. Stojałowski, byśmy zaniechali polemiki w własnym obozie. My i bez jego rady chętnie to uczynimy i bylibyśmy i tego nie pisali, gdyby nas sam, co jest w jego zwyczaju, nie był zaczepił. Polemikę z X. Stojałowskim nie uważamy za zaszczytną dla siebie, tak samo jak i stać z nim w jednym obozie. Dziękujemy mu za podane nam rady, ale za naszego przyjaciela mieć go nie chcemy. Od takich przyjaciół zachowaj nas Panie!

Redakcya „Roczników kapłańskich.“

Nie możemy rozbierać polemiki powyżej wytoczonej. Nasze zdanie o propagandzie X. Stojałowskiego już kilkakrotnie jasno i bez ogródek wypowiedzieliśmy. Zaraz po ukazaniu się pierwszego Nru *Dzwonu* ostrzegaliśmy przed tem pismem publiczność. Co do X. Stojałowskiego możemy donieść, iż świeżo nadszedł z Rzymu wyrok, przez który przegrał w ostatniej instancyi proces kanoniczny, wdrożony przeciw niemu przez właściwy ordynaryat biskupi.

Poczuwamy się jednak przy tej sposobności do obowiązku zastrzedz się przeciw wyrażeniu zawartemu w powyższej odpowiedzi, a mianowicie, gdzie jest mowa, iż „*Przegląd* i *Czas*, dzienniki bądź co bądź katolickie....“ Nie jesteśmy upoważnieni do przemawiania w imieniu naszego kolegi lwowskiego, ale z naszej strony musimy bardzo stanowczo zaznaczyć, iż *Czas* nie jest pismem „bądź co bądź katolickiem“, ale pismem polskiem na wskróś katolickiem. Od swego założenia, a więc od lat 43 stoi *Czas* wytrwale przy sztandarze katolicyzmu, z najgłębszego przekonania hołdujemy wzniosłym zasadom katolickim, bronimy praw naszego Kościoła św., oraz interesów duchowieństwa katolickiego. Nie jesteśmy więc „bądź co bądź“ katolikami, ale szczerymi, wiernymi i bezwzględnymi katolikami. Było to zapewne tylko nieostrożne i niezręczne wyrażenie się szan. redakcyi *Roczników kapłańskich*, ale mogło ono być fałszywie i złośliwie tłómaczonem, a przeto nie mogliśmy go pozostawić bez właściwego z naszej strony zastrzeżenia.

KRONIKA.

Kraków 1 sierpnia.

— **Illuminacya miasta.** Z powodu zaślubin Arcyksiężniczki Maryi Waleryi mieszkańcy naszego miasta z własnego popędu w dowód szczerych uczuć dla Najj. Pana, zaimprowizowali wczoraj wieczór illuminacyę, która wypadła świetnie. Nietylko w Rynku i głównych ulicach, ale i w domach, zamieszkałych przez uboższą ludność na przedmieściach, jarzyły się światła w oknach.

W głównym Rynku i łączących się z nim ulicach zaczęto najpierwej zapalać światła. Pięknie oświetlone były: pałac „pod Baranami“, resurs krakowski, Starostwo, dom p. Mendelsburga, kawiarnia p. Rehmana w Krzysztoforach, kamienice p. Fischera na linii A-B. W głównych ulicach oświetlono wszystkie gmachy. Olbrzymi budynek Sądu wyższego i krajowego przy ul. Grodzkiej, budynki Sądu karnego przy ul. Kanonnej, pałac kardynalski, Dyrekcya policyi przy ul. Mikołajskiej — wszystkie te gmachy oświecone były rzęsiście. W domach prywatnych światła umieszczano wśród zieleni kwiatów.

Gmach Akademii Umiejętności oświetlono w ten sposób, że na ganku kamiennym ustawiono szereg lampek; Grand-hotel oświetlił się gazem jarząco, a jeden z handlów papieru p. Horowitzowej przy ul. Grodzkiej ubrany był przy wejściu różnokolorowemi lampionami.

Przed wyjściem ze środka miasta wspomnieć należy jeszcze o Magistracie. Na gmachu magistrackim wywieszono olbrzymi sztandar o barwach miasta i sztandar ten powiewał przez cały dzień wczorajszy. Wieczorem oświetlono gmach, jak również wszystkie szkoły miejskie.

A za obrębem plantacyj oświetlenie równie piękne. Na Kleparzu imponująco przedstawia się gmach kolei państwowej. W każdym oknie, których ten przeszło 100 liczy, ustawiono po 4 świece. Pięknie były oświetlone gmachy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Z innych dzielnic należy podnieść oświetlenie ulic: Krupniczej, Karmelickiej, Kazimierza, który aż do mostu Podgórskiego był rzęsiście illuminowany. Tu odznaczała się ulica Dietla, szczególniej nowe domy, zbudowane na nasypisku starej Wisły. Na Stradomiu gmach Seminaryum należał do najrzęsiściej oświetlonych. Liczna publiczność aż do godziny 10 przechadzała się po mieście, przyglądając się illuminacyi.

— **Mianowania.** Minister rolnictwa zamianował asystenta leśnictwa Wincentego Wobra, adjunktem inspekcyi leśnej w Rzeszowie i przeniósł adjunkta inspekcyi leśnej Stanisława Gucklera z Rzeszowa do Przemyśla.

Minister handlu zamianował praktykantów pocztowych: Salomona Lindenbauma, Jana Gołdę, Antoniego Watzka, Piotra Pieściorowskiego, Jana Trusza, Józefa Kaczorowskiego, Stefana Rogalskiego, Jerzego Motala, Wacława Jurkiewicza, Wilhelma Hellera, Jakóba Teitelbauma, Władysława Romańskiego, Antoniego Nikodemowicza, Mieczysława Meyera, Ludwika Sumpera, Leonarda Kowalskiego, Karola Czerny'ego, Ignacego Bietkę, Huberta Lindego, Józefa Zborila, Marcelego Przysławskiego, Jakóba Geschwinda, Michała Panczakiewicza, Michała Georgera, Stefana Kozickiego, Emiliana Jaworskiego i Władysława Reymana, tudzież ekspedytora pocztowego Stanisława Sawickiego — asystentami pocztowymi, a Dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła: Lindenbauma, Rogalskiego i Nikodemowicza do Tarnopola, Gołdę do Przemyśla, Watzka, Kaczorowskiego, Motala, Teitelbauma, Romańskiego, Lindego, Kozickiego i Jaworskiego do Lwowa; Pieściorowskiego i Georgera do Bochni, Trusza do Rzeszowa, Jurkiewicza do Białej, Hellera do Wadowic, Mayera do Brodów, Sumpera, Kowalskiego, Czerny'ego, Bietkę, Przysławskiego, Geschwinda, Panczakiewicza i Reymana do Krakowa, Zborila do Tarnowa, Sawickiego do Podwołoczysk.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Alfreda Krzyżanowskiego w Łuce wielkiej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Łuce wielkiej; tymczasowego nauczyciela Włodzimierza Iwanickiego w Zabużu sokalskim, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Wołświnie; tymczasowego nauczyciela Antoniego Heilmana w Staremmieście, stałym nauczycielem 3-klasowej szkoły etatowej w Błażowej.

— **Minister Wyznań i Oświecenia** udzielił profesorowi tutejszej państwowej szkoły przemysłowej Gustawowi Steingraberowi, subwencyą w kwocie 250 złr. na podróż naukową dla studyowania przemysłu naftowego i spirytusowego. Prof. Steingraber ma oprócz podróży po Galicyi zwiedzić Oldenburg w celu odbycia studyów nad przemysłem, odnoszącym się do suchej destylacyi, jakoteż szkołę gorzelniczą w Halle.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Leninie małej w powiecie staromiejskim, na restauracyę cerkwi zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Wyścigi międzynarodowe w Krakowie.** Hr. Roman Potocki przybył dziś rano do Krakowa, celem naradzenia się z członkami dyrektoryum Towarzystwa wyścigów konnych, pp.: Zygmuntem Cieszkowskim, pułkownikiem Polko i Antonim hr. Wodzickim, nad ostatecznym układem co do parku prof. Dra Jordana, oraz nad innemi sprawami, dotyczącemi toru wyścigowego, około którego prowadzone są już bardzo energicznie roboty niwelacyjne.

— **Komisya wodociągowa** zwołaną została na posiedzenie w dniu dzisiejszym odbyć się mające.

— **Pułk „dzieci krakowskich“** z parku prof. Dra Jordana odbył w niedzielę marsz wojenny z supozycyą, że działa jako lewa boczna straż posuwającej

się ku Zabierzowu brygady. Celem wzmocnienia tejże straży przydzielono 1/2 kompanii pospolitego ruszenia pierwszego powołania, a 1/2 kompanii drugiego powołania. Pierwsze powołanie uzbrojone było w karabiny; drugie w maczugi. Całe pospolite ruszenie składało się z młodzieży rzemieślniczej. Na placu bitwy znajdowało się 320 młodych żołnierzy. Bitwa przeprowadzona została pod komendą p. inspektora Staszczyka według wszelkich prawideł taktyki, a przyglądało się jej wiele publiczności i umyślnie przybyłych wojskowych. Po bitwie uraczył prof Dr Jordan wojowników śniadaniem. Ćwiczenia takie działają bardzo korzystnie na biorącą w nich udział młodzież szkolną i rzemieślniczą.

— **Muzyka krakowska.** Przez zarząd muzyki wydelegowani pp.: Karol Baruch, Hominski, Sierosławski, Staszczyk i Wójcikiewicz wypracowali statut krakowskiego Towarzystwa przyjaciół muzyki. Celem Towarzystwa jest kształcenie w muzyce młodzieży rzemieślniczej i utrzymanie stałej orkiestry w naszem mieście. Środkami do tego celu: założenie szkoły dla tej młodzieży i angażowanie do orkiestry wyuczonych muzyków. Protektorami muzyki krakowskiej mają być według projektu statutu: każdorazowy książę-biskup krakowski, delegat Namiestnika i prezydent miasta Krakowa. Do założenia szkoły muzycznej wystarczą bardzo skromne środki, bo utrzymanie dyrektora, jednego nauczyciela, wynajęcie lokalu, sprawienie nut, itd. może kosztować 1.500 złr. Z pierwszą pomocą do nabycia instrumentów przyjdą pp.: prof. Dr Jordan, Szafrański i Wójcikiewicz. — Po zatwierdzeniu statutów odbędzie się zgromadzenie przyjaciół muzyki, któremu przedłożone zostaną szczegółowe daty o istniejących muzykach we Lwowie, Kołomyi, Nowym Sączu i Wielicace.

— **W Ogrodzie Strzeleckim** odbędzie się w niedzielę koncert orkiestry 13 pułku p. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Hocka. Po raz pierwszy wykonane zostaną: Fantazya góralska z melodyj zakopańskich Noskowskiego i serenada tercetowa na arfę, skrzypce i wiolonczelę.

— **Wybuch w piwnicy.** Dzisiaj rano Józef Szklarz, subjekt w handlu pod L. 4. przy ulicy Długiej, nalewał w piwnicy do flaszek eter, który zapalił się od świecy wskutek nieostrożnego użycia takowej. — Szklarz bardzo poparzony został na rękach i twarzy. Ogień stłumiła straż pożarna.

— **Rozmaitości.** Zamek Offensee, w którym Arcyksiężna Walerya przepędzi z mężem pierwszy tydzień małżeństwa, wznosi się nad jeziorem tejże samej nazwy. Jest to maleńki zameczek myśliwski Cesarza, pięknie urządzony, a ściany jego pokoi przystrajają rozwieszone zbroje, rogi ubitych jeleni i obrazy przedstawiające sceny z życia myśliwskiego. Herold Perner, dawny przyboczny kamerdyner Cesarza a dzisiejszy zarządca cesarskiego zamku myśliwskiego, od trzech dni bawi już w Offensee, aby ukończyć przygotowania na przyjęcie dostojnej pary.

— Z stosunków hiszpańskich. W Madrycie skończył się w tych dniach proces, który od dwu lat budził w Hiszpanii wielkie zaciekawienie. Proces ten datuje się jeszcze od roku 1888, kiedy to przy ulicy Fuenearral w Madrycie zamordowaną została bogata wdowa. O zbrodnię posądzano najprzód syna wdowy, którego też zamknięto zaraz w więzieniu Carcel Modelo, uchodzącem za wzorowe. Śledztwo wykryło jednak, że uwięziony hulał w mieście, ponieważ dyrektor więzienia wypuszczał go na „słowo honoru.“ Nie był to wcale wypadek wyjątkowy, okazało się bowiem, że dyrektor uwalniał bardzo wielu więźniów. Odkrycie to wywołało wielką wrzawę w stolicy, wskutek czego dyrektora i wielu innych urzędników usunięto. Tymczasem śledztwo w sprawie zbrodni wykryło, że zbrodniarką była 22-letnia Higenia Balaguer, kobieta, odznaczająca się niezwykłą pięknością. Proces stał się skutkiem tego sensacyjnym. Do obrony powołano najzdolniejszych adwokatów, sprawą zajmowali się najwybitniejsi członkowie Izby i senatu. Do rozprawy wezwano około 600 świadków. Mimo świetnej obrony adwokatów i wstawiania się deputowanych, piękna Higenia została skazaną na karę śmierci. Wyrok ten usiłowano złagodzić, ale protekcya najwybitniejszych osobistości nie zdołała skłonić trybunału do przedstawienia królowej wniosku o ułaskawienie skazanej. Wstawiał się za nią Peral i Romero Robledo napróżno. Przed kilku dniami przybyła nawet do San Sebastiano deputacya z prośbą o ułaskawienie — lecz nie dopuszczono jej do królowej.

— Skarby Jugurty. W jaskini pod Constantine, w Algierze, odkryte zostały skarby Jugurty. Odkrycia dokonał Arab, na którego gruntach znajduje się owa jaskinia. Najprzód odkopano wielką tacę szczerozłotą, następnie inne naczynia złote, naramienniki i t. d. Arabowie odkrycie to zachowali w tajemnicy, Francuzi zaś dowiedzieli się o wszystkiem dopiero wówczas, kiedy Arabowie próbowali naczynia złote sprzedawać. Rząd zarządził dalsze poszukiwania w jaskini. Odkopano tam jeszcze sporo naczyń złotych, a prócz tego odebrano część skarbów Arabom. Wszystko to odesłano paryskiej Akademii nauk dla ocenienia, czy przedmioty owe pochodzą istotnie z czasów Jugurty, króla Numidyi.

— Nowy kwiat. Na przesmyku Isthmus Tehuantepec odkryto dziwny kwiat, który barwę swoją zmienia kilka razy dziennie. Rano jest białym, w południe czerwonym, wieczorem zaś niebieskim. Zapach posiada tylko w południe.

— **Podgórze** 31 lipca. Z powodu zaślubin Arcyksiężniczki Maryi Waleryi odbyło się dziś o godz. 11-tej przed południem staraniem przełożeństwa Zboru izraelickiego uroczyste nabożeństwo w synagodze głównej w Podgórzu. Do licznie zgromadzonych przemówił rabin p. Simon Fränkel. Następnie odśpiewał chór zwykłe w tym wypadku psalmy.

— **Lwów** 31go lipca. Dzień dzisiejszy, w którym w Ischl odbyły się zaślubiny Arcyksiężniczki Maryi Waleryi z Arcyksięciem Franciszkiem Salvatorem, obchodziliśmy uroczyście. Zrana odprawiono solenne nabożeństwa w archikatedrach wszystkich trzech obrządków, tudzież w cerkwi Uspieńskiej. W archikatedrze łacińskiej celebrował X. Arcybiskup Seweryn Morawski, w asystencyi X. biskupa Puzyny i gremium kapituły. Podczas Mszy św. w katedrze byli obecni: JE. P. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, JE. P. Marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski, liczne grono dostojników i naczelników władz rządowych, członkowie Wydziału krajowego, reprezentanci władz wojskowych, Rady miejskiej, uniwersytetu i t. d., oraz zastępy publiczności.

Nabożeństwo w katedrze metropolitalnej u św. Jura celebrował najprzew. Metropolita Sylwester Sembratowicz, w asystencyi proboszcza, prałata X. Michała Sięgalewicza, kanclerza i prałata X. Andrzeja Bieleckiego, tudzież całej kapituły. W nabożeństwie tem wzięli udział również reprezentanci władz cywilnych i wojskowych. Pośród obecnych znajdował się też msgr Jourdan de la Passardière, biskup Rosetty, przybyły z Rouen, z Francyi, w celu złożenia X. Metropolicie Sembratowiczowi gratulacyj z powodu świeżego odznaczenia.

Nadto odbyło się nabożeństwo w archikatedrze ormiańskiej, które w zastępstwie nieobecnego we Lwowie X. Arcybiskupa Issakowicza, celebrował proboszcz kapituły i infułat X. Kajetan Kajetanowicz, w asystencyi kapituły i wśród licznego udziału pobożnych.

Służbę bożą w cerkwi Uspieńskiej odprawił X. Dr prof. Józef Delkiewicz ze zwykłą asystą.

Również odprawiono modły w tutejszych głównych synagogach izraelickich.

Na gmachach Namiestnictwa, tudzież innych budynkach rządowych i wojskowych, niemniej na pałacu sejmowym i na wieży ratuszowej powiewają od rana flagi, a także liczne domy prywatne ozdobione chorągwiami o barwach państwowych i krajowych na znak żywego udziału w uroczystości dzisiejszej.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 2 sierpnia: Po raz ósmy w tym sezonie: *Mikado* czyli jeden dzień w Titipu, operetka w 2 aktach Artura Sulivana.

W niedzielę 3 sierpnia: Po raz pierwszy w tym sezonie: *Życie paryskie*, operetka w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

— Dnia 31 lipca przeważnie pochmurno, po południu grzmoty, błyskawice i deszcz; termometr od 14·0 doszedł do 26·5 C. Barometr bez zmiany; o godzinie 7ej rano dnia 1 sierpnia stan jego był 745·7 mm., termometru 17·2 C. Wiatr północno-zachodni.

W sobotę dnia 2 sierpnia: Najśw. Maryi Panny Anielskiej.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Wczoraj, z okazyi zaślubin Arcyksiężniczki Maryi Waleryi z Arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem, odbyło się uroczyste przedstawienie. Wykonano hymn ludowy i operę Moniuszki: *Halkę*.

Hymn ludowy odśpiewali soliści i chóry, a obecni stojąco go wysłuchali. W połowie hymnu odsłonięto obraz z żywych osób, układu p. Skalskiego, oświetlony ogniami bengalskiemi i sztucznemi. Na wierzchołku alegoryczna postać Austryi, opierająca się na orle dwugłowym. Poniżej na rozpiętym płaszczu gronostajowym, zarzuconym kwiatami, portrety dostojnych nowożeńców; po obydwóch stronach herby Austryi i Węgier. U dołu cyfry Cesarza, Cesarzowej i Pary zaślubionej, otoczone geniuszami.

Następnie odśpiewano *Halkę*. Operę wykonano poprawnie i biorący w niej udział panowie: Jerzyna, Łomiński, Kiczman i panie: Kasprowiczowa i Skalska, zasługują na uznanie. Tak w śpiewie, jak i wystawie, widoczną była staranność.

Mazura w akcie pierwszym dziarsko poprowadził p. Żymirski z panną Sachsówną.

Na przedstawieniu byli obecni: główno-komenderujący jenerał Krieghammer, jenerałowie: Galgoczy, Zicharz, Müller, Krager, pułkownik inżynieryi hr. Egmont-Geldern, pułkownik Polko, komendant placu major Szołajski i wielu oficerów wyższej i niższej rangi. Z przedstawicieli władz rządowych był obecnym zastępca delegata, komisarz hr. Starzeński, prezydent miasta Dr Szlachtowski, oraz wielu innych dygnitarzy rządowych i autonomicznych.

Teatr przepełniony publicznością. *Z fotelu.*

P. Adolfina Zimajer przyjeżdża do Krakowa na trzy tylko występy, z których pierwszy nastąpi w przyszły wtorek w operetce Genée'go *Nanon*.

„Przeglądu Polskiego“ zeszyt II na sierpień zawiera: I. Z pogrzebu Mickiewicza na Wawelu 4 lipca 1890 r. 1) Mowy: Mowa Marszałka krajowego, Jana Tarnowskiego, przy wyniesieniu trumny i złożeniu jej na karawanie. Mowa X. Władysława Chotkowskiego w kościele. Mowa Stanisława Tarnowskiego, przed drzwiami katedry. 2) Wrażenia przez *** 3) Głosy prasy zagranicznej o obchodzie 4 lipca, przez Dra Konstantego Górskiego. 4) Głos angielskiego poety, Jerzego O'Byrne. II. Zagraniczne szkoły rolnicze. (Wrażenia z podróży) (dok.), przez Emila Godlewskiego i Edwarda Janczewskiego. III. Eliza Radziwiłłówna i Wilhelm I, przez T. W. IV. O spółkach systemu Raiffeisena (ciąg dalszy), przez Dra Franciszka Stefczyka. V. Kronika literacka. A. Mazanowski: Stosunki i wzajemne sądy Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. — K. Górski: Pisma wojskowe. — S. Ulanowska i A. Szczepański: Na Ojcowiźnie (dramat). — Z literatury rosyjskiej. N. J. Kariejew: Polskija reformy XVIII wieka. — Jubileusz Włodzimierza Antonowicza, prof. uniwersytetu kijowskiego. — T. J. Mirkowicz: Zapiski (1840—1850). — A. M Sementowski: Starożytności Białoruskie. — L. Léger: Russes et Slawes. — P. Viollet: Histoire des institutions politiques et administratives de la France, T. I. — J. Breton: La vie d'un Artiste. — A. Craven: Le Père Damien. — Z literatury powieściowej. W. Rapacki: Hanza. — M. Rodziewiczówna: Ona. — M. Szeliga: Na Przebój. — P. Loti: Le Roman d'un enfant. — VI. Przegląd polityczny, przez Y.

„Świata“ zeszyt 15 z 1 sierpnia wyszedł już przedwczoraj i odznacza się doborową nader starannie ułożoną i wykonaną częścią artystyczną, na którą składa się bardzo ładna nowa winieta tytułowa p. Wł. Tetmajera, przedstawiająca żniwo, dalej rysunki z teki pp. Matejki, Stanisława Rejchana, tłómacza Kochanowskiego, ilustracye Władysława Mottego, widoki z Iwonicza, oraz reprodukcye utworów Józefa Brandta, Tetmajera, Tadeusza Błotnickiego, Mieczysława Rayznera i Daniela Chodowieckiego. W części literackiej spotykamy dalsze ciągi powieści i prac dawniej rozpoczętych, tudzież zajmujące artykuły pp. Henryka Glińskiego, Koryzny, Władysława Łuszczkiewicza, poezye Wł. Bełzy i czeskiego poety Rudolfa Mayera itd.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 1 sierpnia.

Na dzisiejszym targu, nie zaszły ani w tendencyi ani w cenach zboża, żadne ważniejsze zmiany. Głównym przedmiotem poszukiwania była głównie stara pszenica, lecz pomimo to, w cenie nie zdołała się podnieść. Nową, suchą pszenicę kupowano również chętnie po cenach dotychczasowych. Zapasy żyta starego są zupełnie wyczerpane, a nowe w lepszych gatunkach, suche, napotyka odbyt łatwy, tylko gorsze gatunki są zaniedbane.

Obroty w owsie i jęczmieniu są bez znaczenia.

Płacono za pszenicę białą od 8·50 do 8·80 złr., za czerwoną od 8·50 do 8·80 złr., za nową od 8·40 do 8·65 złr.; za żyto od 6·50 do 7·— złr.; za jęczmień browarny od —·— do —·— złr.; na paszę od 5·— do 5·50 złr.; za owies od 8·— do 8·50 złr.; — owies nowy od 6·50 do 7·— złr. — Rzepak od 10·50 do 10·75. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 1 sierpnia. Wydział krajowy zastanawiał się wczoraj nad kwestyą uregulowania finansów krajowych. Uchwalono pozostawić dodatki do podatków w dotychczasowej wysokości i nie przedstawiać Sejmowi wniosku częściowej konwersyi długu indemnizacyjnego według uchwały konferencyi poselskiej. Nie przychylił się Wydział krajowy do wniosku Romanowicza o całkowitą konwersyę indemnizacyi według projektu Marchwickiego, a natomiast uchwalono przedstawić Sejmowi potrzebę zjednoczenia dotychczasowych pożyczek emisyjnych i pokrywania niedoborów rocznych aż do spłaty długu indemnizacyjnego przez zaciągnięcie pożyczki emitowanej seryami w miarę corocznej potrzeby. Referentem wybrany Romanowicz, a koreferentem Wereszczyński.

Wiedeń 1 sierpnia. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, iż bezzasadną jest wiadomość dzienników zagranicznych, jakoby car zamierzał w jesieni przez pewien czas zamieszkać w Liwadyi. Podróż cesarza Aleksandra III do Krymu nie jest zamierzoną w tym roku.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza nadanie orderu żelaznej korony I klasy X. Arcybiskupowi Drowi Morawskiemu i godności tajnych radców księżom Arcybiskupom Issakowiczowi i Sembratowiczowi we Lwowie.

Wiedeń 1 sierpnia. Ze wszystkich stron monarchii i z zagranicy nadchodzą doniesienia o nabożeństwach i objawach lojalności z powodu zaślubin Arcyks. Maryi Waleryi. Pisma prowincyonalne pomieszczały uroczyste artykuły wstępne. W Paryżu, w Konstantynopolu, w Belgradzie i w Zofii odbyły się nabożeństwa za staraniem i przy najliczniejszym udziale kolonij austro-węgierskich.

Wiedeń 1 sierpnia. Na odbytem dzisiaj ciągnieniu seryj losów z r. 1860 wylosowano następujące serye: 306, 339, 500, 753, 826, 1077, 1198, 1261, 1801, 1870, 1954, 2002, 2063, 2280, 2387, 2432, 2488, 2510, 2556, 2594, 2975, 3034, 3124, 3207, 3213, 3674, 3818, 3839, 3939, 4085, 4159, 4299, 4327, 4348, 4493, 4728, 4917, 4923, 4939, 5545, 5589, 5810, 5838, 5913, 5946, 6041, 6065, 6173, 6739, 6745, 6782, 6920, 7207, 7303, 7696, 7737, 8023, 8109, 8455, 8468, 8641, 8798, 8987, 9131, 9325, 9724 10001, 10150, 10302, 10471, 10509, 10583, 10621, 10681, 10693, 11099, 11233, 11299, 11303, 11549, 11700. 11821, 11845, 11981, 12077, 12129, 12135, 12352, 12529, 12673, 12837, 13115, 13120, 13451, 13458, 13496, 13527, 13598, 13835, 13863, 13937, 14030, 14247, 14460, 14475, 14814, 14884, 14889, 14921, 14961, 15308, 15438, 15563, 15712, 15814, 15902, 16224, 16226, 16262, 16409, 16446, 16504, 16672, 16707, 16786, 16975, 17115, 17120, 17246, 17299, 17450, 17507, 17569, 17587, 17766, 17775, 17779, 18100, 18262, 18788 19003, 19272, 19432, 19587, 19612, 19623, 19661, 19665, 19684, 19746.

Ischl 1go sierpnia. Po śniadaniu odbył się w przylegającym do sali jadalnej salonie *cercle*, poczem Cesarz i Cesarzowa udali się powozem do willi cesarskiej. Za nimi jechała w drugim powozie para młoda, którą tłumnie zebrana publiczność witała głośnemi okrzykami. O godz. 2 po południu udali się państwo młodzi na zamek myśliwski nad Offensee.

Ischl 1 sierpnia. Wczorajsze uroczystości zakończyło przedstawienie w tutejszym teatrze. — Obrazy sceniczne p. t. „Die Alpenrosen von Ischl“ przyjęte zostały z wielkiem zadowoleniem.

Praga 1 sierpnia. Uwzględniając panujące okoliczności, uchwalił komitet wykonawczy wystawy krajowej przedłużyć termin zgłoszeń wystawców do d. 15 września b. r.

Gelsenkirchen 1 sierpnia. Wczoraj wieczorem nastąpiła w kopalni węgla eksplozya gazów. 9 ludzi straciło życie, a 2 poniosło uszkodzenia. Przyczyna wybuchu nie została jeszcze wyjaśniona.

Rzym 1 sierpnia. Wczoraj po południu zmarł kardynał Ludwik Pallotti.

Madryt 1 sierpnia. Ajencya Havasa donosi, iż cholera wzmaga się zarówno w prowincyi, jak i w mieście Walencyi.

Gibraltar 1 sierpnia. Eskadra austro-węgierska odpłynęła wczoraj do Portsmouth, zkąd później uda się do północnych Niemiec i Danii.

Paryż 1 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych oświadczył Constans w odpowiedzi na interpelacyę co do emigrantów francuskich w Argentynie, iż będzie sądownie ścigał francuskie ajencye, które się trudnią niedozwoloną agitacyą emigracyjną. Następnie przyjęła Izba porządek dzienny, wzywający rząd do obmyślenia środków w celu dyrygowania emigracyi francuskiej do kolonij.

Paryż 1go sierpnia. Izba uchwaliła wypłacić 200,000 franków na rzecz rodzin górników, którzy skutkiem wybuchu w St. Etienne stracili życie. Dzisiaj odbył się ich pogrzeb. Pochowano 75 osób. W pogrzebie uczestniczył wielki tłum ludzi. Minister robót publicznych miał mowę. Po odejściu większej części uczestników pogrzebu wygłoszono kilku robotników socyalistyczne przemowy.

Paryż 1 sierpnia. Roche i Develle oznajmili w radzie ministrów, iż obecnie obradować będą nad uregulowaniem taryf rolniczych. Przygotowawcze prace do przedłożeń taryfowych odbywać się będą z wielką gorliwością. Komisya celna nie zwłocznie po otwarciu Izby będzie mogła przystąpić do obrad nad przedłożeniami taryfowemi.

Paryż 1 sierpnia. *Temps* powiada, że memoryał niemiecki o angielsko-niemieckiej ugodzie dowodzi troski o to, aby z powodu przyszłych problematycznych, a nierzeczywistych korzyści, nie narażono na szwank serdecznego stosunku między Niemcami a Anglią.

Paryż 1 sierpnia. Dzienniki donoszą, że rządy francuski i angielski wystosowały energiczną notę do rzeczypospolitej Argentyńskiej z żądaniem, aby francuscy i angielscy poddani otrzymali wynagrodzenie za szkody doznane w czasie rewolucyi. Szkody te mają wynosić 50 milionów franków. Oba rządy postanowiły dodać nocie nacisku, przez wysłanie flot.

Paryż 1 sierpnia. Do *Journal des Débats* donoszą z Montpellier, iż w St. Guillaume le Désert jedna osoba umarła na cholerę.

Londyn 1-go sierpnia. Na posiedzeniu Izby gmin oświadczył Worms w odpowiedzi na odnośną interpelacyę, iż nie wie, że konwencya z Transvaalem w sprawie kraju Swasi została podpisaną. Mowca oznajmił, iż pewnemu poddanemu angielskiemu nadano w Serbii na 15 lat wyłączną koncesyę na fabrykacyę konserwów z mięsa wieprzowego. Worms oświadczył dalej, że o wrzekomej agitacyi między Arabami w Zanzibarze w sprawie protektoratu angielskiego nie otrzymano żadnych wiadomości. Zamiar uwolnienia domowych niewolników w Zanzibarze nie istnieje. W końcu oznajmił mowca, iż obecnie dalsza misya do Stolicy apostolskiej nie jest zamierzona.

Londyn 1 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin oświadczył Fergusson, iż według sprawozdania reprezentanta angielskiego w Petersburgu, rząd rosyjski nie zastanawia się obecnie nad zarządzeniami w celu pozbawienia żydów dotychczasowych ich praw.

Londyn 1go sierpnia. Biuro Reutera donosi z Capetown, że Izba reprezentantów przyjęła jednomyślnie rezolucyę Rhodesa, tyczącą się angielsko-niemieckiej ugody. Również jednogłośnie uchwalono na wniosek Upingtona, iż kolonia Przylądka Dobrej Nadziei odpierać będzie wszelkie starania w celu mięszania się do kontroli parlamentu swego w sprawie terytoryum nad zatoką Wielorybią.

Londyn 1 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Shang-hai, iż rzeka Peiho wystąpiła z brzegów i zalała wielką przestrzeń. Komunikacya między Pekinem a Tientsinem została zupełnie przerwaną. Urodzaje uległy całkowitemu zniszczeniu. W Tientsin zginęło kilkunastu ludzi.

Londyn 1 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Mozambiku: Portugalski komendant terytoryum rzeki Szire zaaresztował w Chiromo załogę statku angielskiego „James Stevenson,“ należącego do afrykańskiej kompanii morskiej. Zaaresztowanych odstawiono do Guilimane w celu osądzenia ich.

Ypres 1 sierpnia. Deputowany Dreyfus skazany został za odbyty w Belgii pojedynek z margr. Morès na 15 dni więzienia. Sprawę Morèsa odroczono.

Ateny 1 sierpnia. Przybyła tutaj cesarzowa Fryderykowa. Eskadra angielska wypłynęła na jej spotkanie. Król grecki powitał cesarzowę w porcie Pireus.

Konstantynopol 1 sierpnia. Ajencya Konstantynopolitańska donosi, iż nadanie beratów dwom biskupom bułgarskim ma nastąpić wkrótce po święcie Bajramu. Teraz chodzi tylko o wygotowanie odnośnych dokumentów.

Ambasador rosyjski, Nelidow, który wczoraj przed wyjazdem na dwumiesięczny urlop był na audyencyi pożegnalnej u sułtana, powtórzył przy tej sposobności w zmodyfikowanej nieco formie przedstawienia, jakie dnia 22 lipca czynił dragoman Iwanow w. wezyrowi. Obiega pogłoska, iż sułtan ograniczył się do zapewnienia, że beraty nie były żadnym nieprzyjaznym aktem względem Rosyi, lecz zezwoleniem na to, za czem Rosya oddawna przemawiała. Zresztą audyencya miała uprzejmy charakter.

Ambasador angielski, sir W. White, nie wyjechał.

NowyJork 1 sierpnia. Do *New York Herald* telegrafują z Meksyku: Meksyk i Stany zjednoczone działać będą zgodnie w interesie pokoju w środkowej Ameryce.

Depesza otrzymana z Wiktoryi donosi, iż amerykańscy urzędnicy celni z Unalaski położyli areszt na barkę angielską „George White,“ trudniącą się połowem fok. Amerykańska szalupa celna przybiła także do innej barki angielskiej i oznajmiła jej zakaz wpłynięcia do zatoki Berynga.

Buenos-Ayres 1 sierpnia. Bombardowanie miasta przez powstańców trwało dwa dni. Flota wyrządziła wielkie szkody. Reprezentanci wszystkich zagranicznych mocarstw założyli u rządu protest przeciw bombardowaniu. Rewolucya stłumiona została przez jen. Roca, któremu powstańcy poddali się bezwarunkowo. Panika zmniejsza się. Koleje żelazne i telegrafy są w ruchu. Podczas rewolucyi zabito około 1000, a poraniono 5 tysięcy ludzi.

Buenos-Ayres 1 sierpnia. Giełda jeszcze jest zamknięta. Banki otwarto. Na mocy ustawy prasowej przywrócona została cenzura. Obecnie toczą się rokowania w celu utworzenia gabinetu pojednawczego. Ogólna sytuacya jest pokojowa.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Z powodu wyjazdu, począwszy od 3 sierpnia, aż do pierwszych dni września b. r. ordynować nie będę. **Dentysta**

(1733 1-5) **Dr K. Szymkiewicz.**

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 1 sierpnia 2 godzina 30 min. popoł.

		złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac.	papier. opod.	88	25	Anglobanki	158	60
	srebrna „	89	50	Uniony	239	50
	4% złota	108	60	Bankvereiny	120	—
	5% pap. nieop.	101	25	Akcye Länderbanku	229	30
Akcye Ban. Aus.-W.		982	—	„ kol. Kar. Lud.	203	75
„ kredytowe		305	75	„ „ lwowsko-czerniow.	230	50
Londyn		116	10	„ „ południ.	139	12
Napoleony		9	22	Elbothale	234	25
Dukaty		5	50	Nordbahny	2770	
Marki		56	72½	Staatsbahny	239	—
5% Renta węg. pap.		99	90	Alpiny	96	—
4% „ „ złota		101	95	Akcye tytoniowe	120	75
Losy prem. węg.		139	25	Ruble	136	50
Losy tureckie		35	80			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 1 sierpnia.

Banknoty austr.	176	35	4% Listy likw. pol.	66	80
Krótki Wiedeń	176	—	Akc. kol. Kar. Lud.	89	60
Banknoty ros.	240	25	„ austr. kred.	168	—
5% Listy zast. pols.	70	40	Ultimo Ruble	240	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 1 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	137 —	138 —
Marki niemieckie	56 50	57 25
20-to frankówka ważna	9 20	9 30
Rubel srebrny obrączkowy	1 34	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	88 —	89 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 75	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „ „	98 25	99 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 75	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	89 —	90 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 75	99 75
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 85	99 —
4% „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 25
4% „ „ „ „ 56 let.	95 —	96 —
4½% „ „ „ „	100 —	100 75
5% „ „ „ „	100 50	— —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 25	108 —
5% „ „ „ „ nieprem.	101 25	102 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 50	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	49 75	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	95 —	96 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	203 —	204 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	229 —	230 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	296 50	298 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	23 50
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 25	20 25
„ węgier. „ „	12 50	13 50
„ włosk. „ „	15 —	16 —
Bazylika Bud.-Peszt	7 30	8 50

Wiedeń 31 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	88 40	88 60
4½% „ srebrna	89 60	89 80
4% Renta złota	108 80	109 —
5% „ papier. nieopodatkow.	101 25	101 45
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	132 50	133 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	— —	— —
4% „ „ 1860 „ 100 „	— —	— —
„ „ 1864 „ 100 „	176 50	177 —
„ „ 1864 „ 50 „	176 25	176 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 75	112 75
Obligacge galicyjskie.		
Galicyjskie 10% podat.	104 20	105 —
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
„ „ „ z r. 1883	98 30	— —
„ „ „ z r. 1884	98 30	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku 120 złr.	158 90	159 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	306 50	307 —
Credit-Bank węgierski 200 „	352 75	353 25
Oest. Länderbank 200 „	229 70	230 20
Austr.-węg. Bank. 600 „	982 —	984 —
Unionbank 200 „	239 50	240 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	159 75	160 75
Wied. Bankverein 100 „	120 10	120 70
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume 200 złr. 5%	201 75	202 50
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2770	2780
Gal. Karola-Ludw. 210 złr. 5%	204 25	204 75
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	167 75	168 —
Lwow.-Czern.-Jassy 200 „ 5%	230 25	231 25
Siedmiogrodzkie I. 200 „ „	200 50	201 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	239 25	239 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	139 60	140 10
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	196 40	196 80
„ Nord-Ost 200 „ „	196 50	197 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	114 —	115 50
4½% „ „ papier. 50 lat	101 —	101 50
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 75	109 25
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem nieokr.	97 25	— —
5% „ „ „ „ „	100 80	101 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 60	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 40	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 10	100 25
4½% Gal. Banku kraj. 51½ lat	99 —	99 50
5% „ „ hipot. „ prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ „ 40 lat	101 50	— —
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 —	101 80
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 20	100 70
4% Węg. Banku hip. prem.	111 25	111 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 75	102 25
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	100 —
„ Jarosław 300 „ „	— —	— —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 50	96 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 —	83 —
„ nieopod. „ „ 5%	90 60	91 20
Siedmiogrodz. I. 200 „ „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	191 25	193 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150 75	151 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 —	119 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 50	101 50
„ „ „ II Em. 200 „ „	— —

Do dwóch wychowanek klasztoru francuskiego,

które poszukiwały posady za pośrednictwem *Czasu*, nadszedł list, offarujący im miejsce. Zechcą się przeto zgłosić jaknajrychlej do Administracyi *Czasu* celem dalszego porozumienia.

AVISO.

(1714-1-2)

Auf das in der Zeitung „Czas“ Nr. 170 vom 26. Juli 1890 verlautbarte Aviso wegen Lieferung des Regie-Bedarfes an Heu und Stroh, für die Stationen Przemyśl, Jaroslau und Rzeszów, wird aufmerksam gemacht.

Die näheren Bedingnisse können bei der k. u. k. Intendanz des 10. Corps zu Przemyśl vom 20. Juli bis 19 August 1890, zwischen 10. und 12. Uhr Vormittag eingesehen werden.

DOBRA w Węgrzech południowych

pomiędzy Debreczynem a W. Waradynem, milę od kolei, w okolicy z ludnością słowiańską i węgierską — w obszarze 456 mórg, w czem 240 mórg pysznego lasu dębowego (z których 80 mórg do cięcia), reszta ziemi ornej, łąk i pastwisk, wszystko I i II klasy — ma po 40 złr. za mórg pod korzystnemi warunkami wypłaty *Jan Strycharski* w Krakowie, ul. Długa 4 do sprzedania. (1676-3-4)

TAPETY,

obicia pokojowe francuzkie, amerykańskie i krajowe od najtańszych do najwykwintniejszych, **sztukaterye, dekoracye, story** drylowe, **ceraty** na meble i stoły, otrzymał świeżo i poleca (1411-24)

Zakład dekoracyjny i skład tapet

Wilhelma Fenza w Krakowie.

Willa

do sprzedania — o dwa kilometry od Krakowa, z obszernym murowanym domem o dziewięciu pokojach i innych wygodach gospodarskich. — Stodoła, stajnia i oficyna murowane. — Położenie piękne, otoczona ogrodami z doborowemi owocami, szparagarnią i t. d. — Przytem 14 morgów wyborowej ziemi ornej. — Cena przystępna. — Bliższa wiadomość przy ul. Mikołajskiej Nr. 2, u adwokata p. Ferdynanda Wilkosza. (1686-3-5)

STYRYJSKIEJ

świeżej krowianki

również **wiedeńskiej** z zakładu Maurycego Haya

także **Józefa Freysingera** w **Nisku**

oraz **prof. Barańskiego** i **Kretowicza**

dostać można

w aptece „pod Gwiazdą“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.

(1186-16-)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1432-74)

EMIL WEINER, WIEN, I., Salzthorgasse 4.

Piękność kobiet i powab

nietylko podnosi się przez staranne pielęgnowanie, lecz także zachowuje do późnego wieku.

Odznaczony w **Paryżu** złotym medalem

CREM GROLICH

jest wytworem, który pod względem doskonałości jest **jedynym**, dlatego najgoręcej polecić go można inteligentnym paniom do oczyszczenia cery z plam i nieczystości i do jej pielęgnowania.

Do nabycia jest **CREM GROLICH** w słoikach po 60 cnt. we wszystkich znaczniejszych handlach. — Kupując trzeba żądać wyraźnie „**odznaczonego medalem kremu Grolicha**“, ponieważ istnieją naśladowania bez wartości.

W **Krakowie** ma na składzie W. Redyk, w **Rzeszowie** I. Schaitter i Sp., we **Lwowie** Z. Rucker, w **Tarnopolu** F. Jamrogiewicz. (15.4-5-20)

Brzed naśladownictwem ostrzega się usilnie.
Żądać tylko ze **znakiem ochronnym.**

CARBOLINEUM AVENARIUS

najtańsza powłoka barwy orzechowo-brunatnej, chroni trwale wszelkie z drzewa przedmioty, na wpływ powietrza wystawione, jak sztachety, szopy, magazyny, werandy, dachy gontowe, bramy i drzwi, wozy i pługi, szluzy młyńskie i ścieki wodne itp. przed gniciem, butwieniem i grzybem. Każdy robotnik może uskutecznić powlekanie. 5 klg. opłatnie **złr. 1·80**. Deseczki powlekane próbne darmo. (707-20-32)

C. k. uprz. **ANTI-BAKTERION** c. k. uprz.

Jedyny bezwonny środek odwietrzający do zupełnego usunięcia niemiłej woni z klosetów, śmietników, stajen itp. Chemicznie czysty zapobiega ochronnie przeciw zarazie u bydła i służy jako środek przeciwgnilny do przemywania ran. Prospekty, świad. i przepisy użycia darmo i opłat.

Fabryka karbolineum Amstetten
Avenarius & Schranzhofer,
Wien, III. Hauptstr. 84.

Wydanie drugie powiększone

zaaprobowane przez Władzę duchowną

Śpiewy Chóralne

Kościoła Rzym.-Katolickiego,

zebrane (1677-2-4)

z zabytków muzyki religijnej polskiej XVI i XVII wieku

przez ***Aleksandra Polińskiego,***

wyszły nakładem **Echa Muzycznego** i są do nabycia w kantorze redakcyi w Warszawie (ulica Senatorska Nr. 26) i we wszystkich księgarniach **po 90 kop. za egzemplarz.**

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

otrzymała na skład główny:

MOWA

przy sprowadzeniu zwłok ś. p.

Adama Mickiewicza

powiedziana w czasie nabożeństwa w Katedrze na Wawelu dnia 4go lipca 1890 r. przez X. ***Wł. Chotkowskiego.***

Cena 60 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

Maateryały do dziejów ostatniego stulecia Rzeczypospolitej Polskiej.

Trzeci Maj i Targowica

zebrał i ułożył ***S. Korwin.***

Cena 1 złr. 50 ct., z przesyłką pocztową 1 złr. 60 ct.

Przyczynek do dziejów naszej walki o wyzwolenie.

Pieśni Antoniego Szaszkiewicza

wraz z jego życiorysem wydał ***Stefan Buszczyński.***

Cena 80 ct., z przesyłką pocztową 85 ct.

N. W. BERG. (1670-5-6)

PAMIĘTNIKI

o polskich spiskach i powstaniach 1831—1862.

Cena zł. 2, z przesyłką pocztową zł. 2·25.

Lederabfälle

aller Sorten billigst zu haben bei

Moriz Fleischer

Boskowitz (Mähren). (1701-3-3)

WEBA KING.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sp zedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. dług., na kalesony i bieliznę bardzo trwałą	złr. 7·—
1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej	„ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu	„ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok., na włoskie łóżka	„ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (1239 24-)

M. Beyer i Spół.

w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.

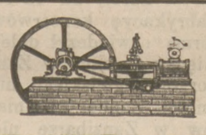

FLEISCHER & COMP.
FABRYKA MACHIN I ODLEWARNIA ŻELAZA
w Koszycach (Kaschau) w Gór. Węgrzech
poleca
machiny gospodarcze, machiny parowe o sile 2½ do 6 koni, kotły parowe, urządzenia pił i młynów, transmisye — wszystko bardzo trwale wykonane.
Fabryka uskutecznia: żłobkowanie młyńskich walców z leizny i przyjmuje wszelkie naprawy.
[1474-29-100]

(1364)

Według przepisów
Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego
sporządzona najczystsza szczawa
jako napój codzienny zalecona

WODA SODOWA HIGIENICZNA

wyrobu
konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.
pod kontrolą
Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciele Zakładu.

Broszurki i cenniki przesyła się franco.

Świadectwo.

„Wód lekarskich sztucznych, wyrabianych przez panów **K. Rzącę i Chmurskiego** w Krakowie, używam od lat kilku u moich pacyentów, a wyniki leczenia przekonały mię, że wodami temi można osiągnąć zupełnie taki sam skutek leczniczy, jak przy używaniu wód lekarskich naturalnych.

Wody te sztuczne zasługują na wszelkie uwzględnienie ze strony lekarzy“.

Dr. Stan. Pareński w. r.
Prof. dyagnostyki lekar. w Uniw. Jag. i lekarz ordyn. w szpitalu św. Łazarza.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

Ringstrasse, Franz-Josefs Quai.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [1132-19-60] **L. SPEISER.**

Najskuteczniejsza przeczyszczająca woda gorzka

Franciszka Józefa woda gorzka

polecona przez pierwszorzędnych słynnych lekarzy z powodu swego pewnego, a przytem łagodnego skutku, dosyć przyjemnego smaku, a także przy ciągłem używaniu bez przykrych następstw. — Mała dawka. (640-15-15)

Sprzedaż wszędzie.

Dyrekcya w Budapeszcie.

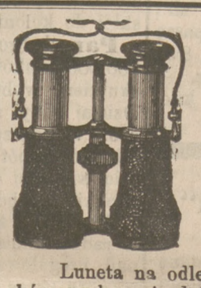

Luneta na odległość.

Najlepszą i najtańszą z wszystkich podwójnych lunet jest nasza ***nowo poprawna***

luneta na odległość.

Ten instrument jest czysto achromatyczny z średnicą przedmiotową **43 mm.**, **stosowny jest do każdego oka**, pokazuje nawet na bardzo daleką odległość całkiem wyraźnie i czysto, i nadaje się zarówno dla wojskowych, na podróż i do teatru.

Luneta na odległość ma **8 szkieł**, powiększona **4½ razy**, **kompas** i **sznurek skórzany** bezpośrednio przy instrumencie, tudzież trwałe **puzderko skórzane** z rzemieniem i kosztuje ***9 złr.*** opłatnie i z ocleniem.

LUNETY z 6 **soczewkami**, achromatyczne, całkiem metalowe, na bardzo wielką odległość wyraźnie i czysto pokazujące. (1116-9-15)

15 razy powiększające **5 złr.** — 18 razy powiększające **6 złr.** opłatnie i z ocleniem.

Ceny niezrównanie niskie.

ROZSYŁKA TYLKO ZA ZALICZKĄ LUB ZA GOTÓWKĘ.

Sedelmaier & Schultz, ZAKŁAD OPTYCZNY w **Monachium,** ***17 Theatinerstrasse 17.***

Największy skład wyrobów optycznych w Monachium.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa
Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O:BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor
2 MEDALE ZŁOTE; w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY
WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepsy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.*»

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* BORDEAUX

Znajduje sie we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

(1131 34 37)

OGŁOSZENIE.

Celem rozszerzenia budynku szkolnego w Półwsiu Zwierzynieckiem — odbędzie się **licytacya** zapomocą ofert. Termin do wnoszenia ofert **dnia 9 sierpnia b. r.** 12 godzina w południe. Plan, kosztorys i warunki licytacyi przejrzeć można u p. kierownika szkoły na miejscu. (1703-3-3)

Rada szkolna miejscowa.

Wilhelm Fenz w Krakowie

poleca

zabawki, lalki, łamigłówki i gry towarzyskie i ogrodowe,

w wielkim wyborze.

Cenniki na żądanie opłatnie. Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (1413-4-)

ŚWIEŻĄ WODĘ

„Czigielka“

ze zdroju Ludwika, zaliczoną do najsilniejszych w Europie szczaw słono-alkalicznych jod zawierających, rozsyła główny skład wywozowy pod firmą: (1198 12-12)

Alojzy Muszyński w Grybowie.

Carbolineum Avenariusa

najlepszy środek do nasączenia drzewa budowlanego itp., który chroni takowe od zepsucia, wilgoci, grzyba i działania zmiennego powietrza.

Służy do pociągania sztachet, bram, podłóg stajennych, studzien, budynków drewnianych, pomostów, słupów i poręczy drogowych, dachów gontowych, ławek i altanek ogrodowych i t. p. sprzętów. (1658-45-)

Jeden klg. Carbolineum wystarcza na 6□ metr przy jednorazowem pociągnięciu.

Cena za 100 klg. złr. 23.

WYŁĄCZNY SKŁAD na GALICYĘ i BUKOWINĘ

W. Krzysztofowicz w Krakowie,
linia A—B l. 37.

Dla Aptekarzy!

Sprzedaży, kupna i dzierżawy aptek, jakoteż posady dla zdolnych farmaceutów — pośredniczy **Mikołaj Karczewski** we **Lwowie.**
(1690-5-7)

Farby fasadowe

w 36 kolorach,
wyrobu K. Kronsteinera w Wiedniu.
Wyłączny skład na Galicyę
posiada (1660-28-)

W. KRZYSZTOFOWICZ
w Krakowie, Rynek gł. Nr. 37.

Dwie wychowanki

klasztoru francuskiego, zaszczytnie polecone, posiadające dyploma, szukają zaraz pomieszczenia. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w **Redakcyi „Czasu.“** (1711-3-3)

Dom murowany

w Dębnikach za mostem drewnianym, naprzeciw Zamku, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu pod Nr. 82 za Wisłą. (1693-4-4)

Mąkę kościaną

preparowaną i Superfosfaty, z poręczeniem zawartości odpowiedniej ilości **azotu** i **kwasu fosforowego**, z pierwszorzędnych fabryk szląskich — **sprzedaje po cenach fabrycznych**

J. B. PRÜWER,
SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH,
Kraków, ul. Floryańska Nr. 32.
(1689-3-3)

Reservoir

na 300—400 hektolitrów okowity — **poszukuje do kupna Administracya dóbr Dukli.**
(1723-3-3)

Gischlera INSTYTUT NAUKOWY WOJSKOWY

Wiedeń, Stefansplatz, Jasomirgottstrasse 8.

Początek **kursów wieczornych dla jednorocznych ochotników 2go sierpnia, kursów dziennych dla ochotników i aspirantów kadeckich 2go września.** — Programy i sumiennie zestawione wykazy tych, którzy w tym instytucie studya odbyli, udziela się darmo. — Dobry pensyonat. (1589-2 5)

Prawdziwą niefałszowaną

oryginalną normalną bieliznę z wełny owczej

i c. k. wył. uprz.

patent. normal. kalesony do jazdy konnej

(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)

dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko

Ignacy Kessler.

Główny skład w Wiedniu, I, Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz 7

Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. (1114-136)

Uprasza się dokładnie uważać na adres.

OD 20 lat UZNANE.

Bergera leczn. MYDŁO SMOŁOWCOWE.

Przez słynnych lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na

WSZELKIE WYRZUTY SKÓRNE

szczególniej na przewlekłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem **ochronienia** się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny. **W uporczywych cierpieniach skórnych** używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące,

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą, 3 szt. 1 złr., 6 szt. złr. 1·90.

Z innych **mydeł Bergera** poleca się następnie, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na reumatyzm i czerwoność twarzy; **Bergera igliwiowe mydło do kąpieli i igliwiowe mydło toaletowe; Bergera mydło dla małych dzieci (25 c.); mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów,** najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem wszystkich innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na broszurę. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie,
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1882 roku.

Składy w **Krakowie** mają pp. aptekarze W. Redyk, W. Borkowski, E. Stockmar, K. Wiszniewski, F. Sobierajski, R. Wilczyński, Leo Rosner; w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** L. Chodacki; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** J. Macudziński; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** J. Herdliczka, L. Graff; w **Wadowicach** S. Kurowski; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. (1342-21-30)

Przedostatni Tydzień. | **Tylko 1 złr.** | **Przedostatni Tydzień.**

LOSY Wiedeńskiej WYSTAWY

2 główne wygrane każda po 50.000 złr. wartości.

Każdy Los ważny na **oba ciągnienia.**

Drugie ciągnienie **15 października.** (1719-5-16)

Losy po 1 złr. do nabycia w **KRAKOWIE u Jos. Altstädtera, Arona Eibenschütza, I. Grajowera i Adolfa Holzera.**

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 25 czerwca 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14 rano	z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, Wiednia.
5·33 „	„ Podgórza-Bonarki	
7·59 rano	z Krakowa (kol. K. L.)	do Suchy, Chabówki, Mszany dolnej.
8·23 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·— „	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wied.
9·37 „	„ Podgórza-Płaszowa	Pesztu, Sącza,
9·59 „	„ Podgórza-Bonarki	Orłowa, Chyrowa, Stryja.
2·05 popoł.	z Krakowa (kol. Półn.)	do
2·44 „	„ Podgórza-Płaszowa	Oświęcima,
3·01 „	„ Podgórza-Bonarki	Wiednia.
6·55 wiecz.	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca,
7·32 „	„ Podgórza-Płaszowa	N. Sącza, Chy-
7·55 „	„ Podgórza-Bonarki	rowa, Stryja.

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja,
5·56 „	„ Podgórza-Płaszowa	Chyrowa, Or-
6·02 „	„ Krakowa (kol. Półn.)	łowa, N.Sącza
10·19 „	„ Podgórza-Bonarki	ze Żywca,
10·35 „	„ Podgórza-Płaszowa	Wiednia,
10·37 „	„ Krakowa (kol. Pół.)	Oświęcima.
3·47 popoł.	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chy-
4·03 „	„ Krakowa (k. Półn.)	rowa, Orłowa,
4·13 „	„ Podgórza-Płaszowa	N. Sącza, Pe-
		sztu, Wiednia,
		Zwardonia,
		Bielska.
7·10 wiecz.	do Podgórza-Płaszowa	z Mszany dol.,
7·35 „	„ Krakowa (k.K.Lud.)	Chabówki,
		Suchy.
8·47 wiecz.	„ Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	„ Krakowa (k.K.Lud.)	

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-37-]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*